Nr. 89 We Lwowie, Sroda dnia 17. Kwietnia 1878. Rok XVII

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscową „ . . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — cr.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . po 7 złr. 50 cnt.
Francji
Szwajcarji
Turcji i Egipt. Nedda.

Pojedynczy kosztuje 10 centów.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rong 2. przedpłatę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt. Stubenbrücke 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE Mosse Mosse w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od miejsca obiętości jednego wiersza drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane dopuszczają frankowaniu. Manuskrypta drukowane zwracają się, lecz bywają niezwracane.

Lwów d. 16. kwietnia.

(Termin stawiania się pod bronią rezerw angielskich. — Żywa wymiana depesz pomiędzy dwiema grupami mocarstw. — Pośrednictwo Bismarka. — Odpowiedź Moskwy na marginesowe uwagi Andrassego w sprawie traktatu sanstefańskiego. — Gromadzenie wojsk w Rumunii. — Otucha, jaką nam dają te przygotowania Moskwy. — Replika węgierskiej deputacji regnikolarnej. — Zapowiadane manewry w Czechach. — Handlowa gospodarka Moskwy w zajętych przez nią prowincjach tureckich i obawy Austrji.)

Za trzy dni przypada termin stawienia się rezerw angielskich pod bronią, termin ostateczny, jak donoszą z Londynu, co znaczy, że nie w ten dzień dopiero poczną się gromadzić rezerwy w wyznaczonych im punktach, ale że w ów dzień powinny być już wszystkie zgromadzone na punktach wyznaczonych przez ministerjum wojny. Zbliża się tedy chwila, w której Anglia uważana będzie jako zupełnie gotowa do wojny. Nie dziw więc, że wobec tego odbywa się nadzwyczaj żywa wymiana depesz pomiędzy gabinetami. nie dziw także może, że depesze te rozdzieliły się na dwie charakterystyczne grupy Utrzymują bowiem dzisiaj powszechnie, że wobec żwawej wymiany zdań pomiędzy Petersburgiem a Berlinem, istnieje również ożywiona korespondencja pomiędzy Paryżem a Londynem, i że następnie z obu tych grup, a przedewszystkiem z Berlina i z Londynu, spływają depesze do Wiednia. We Wiedniu zatem odbywają się targi, którym ze strony berlińskiej służy za podstawę odpowiedź Gorczakowa na „marginesowe“ jak powiada *Pester Lloyd* uwagi Andrassego w sprawie traktatu san-stefańskiego, odpowiedź, według informacyj półurzędowej *Bohemii* udzielona w piątek ustnie przez Nowikowa gabinetowi wiedeńskiemu. Ze strony zaś londyńskiej podstawą tych targów — jak to donosi nasz korespondent paryski a także i dzisiejszy prywatny telagram *Sonn- und Feiertags-Courriera* — jest kwestja presji, jaką Francja wobec Anglii podejmie się wywierać na Niemcy.

Na którą stronę przechyli się zwycięztwo w tych targach, trudno narazie przewidzieć, zwłaszcza gdy się należycie oceni pośrednictwo Berlina, jego wpływ na Wiedeń, a co najbardziej, zagadkowość i tajemniczość jego polityki Berlin pod pretekstem, że go nic sprawa wschodnia nie obchodzi, umiał w takiej tajemnicy utrzymać swe plany, iż dzisiaj w obu przeciwstawnych obozach budzi pewne nadzieje. Budzi je w Moskwie, która się o pośrednictwo do niego udała, i budzi je w tych sferach austrjackich, które liczą na pewną wspólność interesów niemieckich z austrjackiemi. Najmniej jednak zawodu spotka niewątpliwie nasze przekonanie, że Berlin obecnie podał serdecznie rękę Moskwie i dąży wspólnie z nią do izolowania Anglii. Pytanie więc powyższe co do targów o tyle się upraszcza, że redukuje się poprostu do następującej kwestji: ażali we Wiedniu tak dalece przywykli już ulegać Berlinowi, iż posłuchają jego nakazów pomimo ofert angielskich i pomimo znanej przewrotności Moskwy, która na wzór jarmarcznych komików jedną połową twarzy umizgi stroi, gdy drugą grozi?

W odpowiedzi jako „poufne zwierzenie“ doręczonej przez Nowikowa, Moskwa się umizga do Austrji, według enuncjacji *Pester Lloyda*. Znajduje wprawdzie, że marginesowe uwagi Andrassego są zanadto surowe i ostre, niemniej przecie zgadza się na rewizję (to znakomite wyrażenie) granic Bułgarji i nawet na skrócenie terminu okupacji, tak jak gdyby po nadejściu tego terminu, Moskwa, umocniwszy się w Bułgarji, nie mogła znaleźć pretekstu do przedłużenia go nadal, chociażby *ad infinitum*. Przyznaje dalej słuszność żądaniom Austrji do rozciągania swej władzy nad zachodnią połową półwyspu Bałkańskiego, w sprawie zaś kongresu odwołuje się na Berlin i oświadcza, że ponieważ Niemcy uznały, iż ona więcej uczynić nie może nad to, co zrobiła — to jest nad przyznanie mocarstwom zupełnej swobody dyskutowania, przeto też żywi nadzieję, że w tej sprawie dójdzie ona do porozumienia z Londynem.

Taka według *Pester Lloyda* ma być treść „poufnego zwierzenia“ Moskwy. I we Wiedniu według informacji tegoż inspirowanego dziennika, udają czy może naprawdę są z niej zadowolnieni. Niedawno, bo nie więcej jak przed pół rokiem, Andrassy utrzymywał, iż znajduje się w tej nieprzyjemnej sytuacji, że musi robić *mauvaise mine au bon jeu*. Dzisiaj zdaje się, że go nieba odwrotną sytuacją skarały. Udaje, że bierze na serjo banalne frazesa Gorczakowa, że wagę przykłada do ofiarowanych mu plew. I w tem udawaniu musi patrzeć przez palce na coraz większe zastępy wojsk, gromadzone w Rumunii.

Dzisiejsza depesza z Bukaresztu przynosi wiadomość, że nowych 120.000 wojsk przeznaczono do okupacji Rumunii, co razem z dotychczas stojącemi tam 84.000 tworzy 5 korpusów całkowitych, których w żadnym razie ani do okupacji, ani nawet do rozzbrojenia Rumunów Moskwa nie potrzebuje. Zawielkie to siły na tak mały cel, gdyż mając wszelki respekt przed odwagą Rumunów, musimy przecież przyznać, że i 100.000 dałyby im rady. Pocóż więc Moskwa gromadzi te siły? Naturalnie przeciw Austrji, z widoczną groźbą, że wkroczy do niej zaraz, gdy odważy się na mobilizację.

*Pester Lloyd* dowiaduje się nawet z Wiednia, że i w Kongresówce gromadzi Moskwa imponujące siły i widocznie w tym samym celu. Owoż jakkolwiek te przygotowania Moskwy pokazują nam w perspektywie nader nieprzyjemną ewentualność, dodają jednak zarazem nieco otuchy, świadczą bowiem wyraźnie, że Moskwa sama nie ma wiary ani w skuteczność swych umizgów, ani w potęgę wpływu berlińskiego i przekonaną jest, że może nadejść chwila, w której Austrja poda rękę Anglii. A przecież to jest najżywsze, najgorętsze nasze pragnienie.

---

Ułożona przez p. Falka a przez deputację węgierską przyjęta w niedzielę replika na renuncjum deputacji przedlitawskiej wywodzi obszernie, że Węgry niemają żadnego zobowiązania co do długu 80-milionowego, i kończy jak następuje:

„Takie jest prawne stanowisko Węgier odnośnie do tej sprawy; i jakkolwiek bardzo jest pożądanem, aby raz się skończył ten spór między obiema dzielnicami monarchii, które wzajemną szczerą życzliwością i jak najściślejszą zgodą stoją: mimo to deputacja węgierska ma sobie za obowiązek, w duchu swej misji i w sposób wszelką wątpliwość wykluczający wyłuszczyć, że sejm węgierski, cobądź by w tej sprawie zarządził, działa z całą swobodą decyzji, i że w tym względzie ręce jego żadnem nie są skrępowane prawnem zobowiązaniem. Niemniej przeto jednak węgierska deputacja regnikolarna uważa oraz za stosowne, aby zaczęta pisemnie wymiana zapatrywań była dalej ustnie poprowadzoną; a nawet ze względu na zupełność sprawozdania, jakie ma sejmowi węgierskiemu przedłożyć, uważa wręcz za pożądane poznać zdania szanownej deputacji rajchsratowej. Dlatego z całą chęcią przyjmuje propozycję deputacji rajchsratowej, aby, pod ścisłem zastrzeżeniem stanowiska prawnego, członkowie obu deputacyj zeszli się na poufną rozmowę, i w tym celu upraszała swego prezydenta, aby co do miejsca i czasu zechciał znieść się z prezydentem szan. deputacji rajchsratowej.“

Niemieckie tłumaczenie tej repliki miało być deputacji przedlitawskiej w poniedziałek popołudniu doręczonem.

---

Zapowiadane manewry w Czechach, których teren oglądał już arcyks. Albrecht, odbędą się po żniwach w okolicach Pilzna, Rokiczan i Prestic. Zbierze się 80.000 żołnierzy ze wszystkiemi przyborami, z służbą techniczną, sanitarną, intendanturą, piekarniami polowemi, zupełnie jak na wojnę. Mianowicie ciekawe będą ćwiczenia na kolei żelaznej, gdyż z Pilzna ma być w przeciągu 12 godzin 60.000 wojska koleją odstawionych, a zatem po 5.000 co godzina musi wsiąść do wagonów. Domysły, jakie się z powodu tych manewrów nasuwają, jużeśmy podali. Tem ciekawsza rzecz, że oficerowie, którzy teraz ukończyli kurs dla oficerów sztabowych (od majora w górę), zostali dla próby praktycznej wysłani na pola bitew z r. 1866 w Czechach północnych.

---

Okólnikowi Gorczakowa zadaje kłam co do wywodów jego handlowo-cłowych postępowanie Moskali w zajętych prowincjach tureckich. *Stara Presse* donosi na podstawie doniesień niezawodnych, że z rozkazu w ks. Mikołaja gubernator ruszczucki, jen. Zołotarew zapowiedział zaprowadzenie komor cłowych, które będą pilnować osobnej, wyjść mającej taryfy cłowej. Z pod tej taryfy, która oczywiście nie bardzo odbiegnie od słynnej moskiewskiej, wyjęte będą tylko te towary, które naczelny wódz albo sam od cła uwolni (zapewne moskiewskie), albo których przywozu zupełnie zakaże (a więc towary niemoskiewskie.) Wszelako Moskale gospodarują nawet w tych okolicach, które traktatem sanstefańskim pozostawione zostały Turcji, ale są w ich faktycznem posiadaniu. Tak np. w San Stefano nałożyli opłaty na restauracje, kawiarnie i t. p., a nawet okrętom tureckim i innym, którzy tam przybijają, każą po 4, 6 i więcej franków płacić. *Presse* tak kończy:

„Tam, gdzie władza turecka faktycznie ustała, nie posiada Austrja zgoła żadnego tytułu do żądania, aby nasze traktaty handlowe, z Turcją zawarte, były szanowane. Dowód w tem, jak pilnem jest dla handlowych i marynarskich interesów Austrji, aby obecny chaos na półwyspie Bałkańskim zamienił się w stan, przez prawo międzynarodowe uznany. Im dłużej ten chaos potrwa, tem większe ciosy nasz handel w Bułgarji itd. poniesie przez najrozmaitsze zarządzenia „prowizoryczne“, które nagle spadać mogą, a szybko stworzone stosunki mogą się tymczasem zamienić co do nas w stosunki trwałe, wobec których niepodobna przecie będzie się pocieszać przekonaniem, że to wszystko pod względem prawnym niczemu nie przesądza.“

---

## Powołanie inspektorów szkól średnich do Wiednia.

Wiemy już, że po mowie, a podobno w skutek mowy p. Forstera w Izbie posłów przy ostatniej rozprawie budżetowej nad etatem ministerstwa oświaty, popartej uznaniem całej Izby i sprawozdawcy, p. minister oświaty powołał inspektorów szkół średnich na Wielki tydzień do Wiednia dla naradzenia się nad ulgami, jakieby poczynić należało w planie nauk szkół średnich — uczniowie bowiem są zanadto przeciążeni. Tak opisały cel tego powołania komunikaty półurzędowe.

Nie bylibyśmy ludźmi, gdybyśmy nie przyklasnęli temu zamiarowi, choćby z tych tylko względów, dla których ustanawiane bywają przepisy i zakładane towarzystwa przeciw dręczeniu zwierząt, gdyż w przeciążaniu uczniów wielu nauczycieli i dyrektorów doprowadza do istnego rozbestwienia, polegając na przepisach. Ale też nie bylibyśmy aż nadto dojrzałymi, bo przeszło stuletnimi obywatelami Austrji, gdybyśmy wierzyli w powodzenie tego zamiaru. Zamiar piękny, — ależ pięknie było określonem np. zadanie gimnazjów w planie naukowym hr. Thuna, na którym się opiera dotąd cały system szkół średnich w Austrji i który dotychczas w całej pełni obowiązuje! I cóż z niego wynikło w wykonaniu — in der Praxis? Trzeba bowiem zawsze pamiętać, że w Austrji każda rzecz ma dwie strony, które się jednak nigdy nie schodzą: zasadniczą i praktyczną. Te dwie strony nigdy tu nie są dwiema odpowiedniemi jednego medalu stronami, ale dwoma jednej figury policzkami, z których prawy uśmiechnięty a lewy bolami skurczony. W zasadzie mamy wolność druku, wolność wyznań, wolność zgromadzania się i stowarzyszania, mamy równouprawnienie narodowości, autonomię krajową i wszelką inną, mamy parlamentaryzm — ale w zasadzie. Co zaś w praktyce mamy...

Można z góry krzyż położyć na tej konferencji już dlatego, że odbędzie się pod nieobecność samego ministra, który nie jest ani fachowcem ani biurokratą i obywatelskie — a więc jedynie w tej sprawie trafne — rozebranie jej miałby na oku (na kurację wyjechał do Cieplic Krapińskich w Kroacji). Będą więc przedmiot rozbierali ci właśnie, którzy bądź wprost bądź pośrednio, bądź samowiednie bądź z nawyczki, sprowadzili to obciążenie, o którego usunięcie chodzi. „Man wird ein Protokoll aufsetzen“, — czytelniku, ty wiesz co to znaczy! Będzie tam stało wszystko, tylko może nie to, co by ministra do właściwego kwestji rozstrzygnięcia nakłonić zdołało, coby mu kwestję w należytem świetle przedstawiło.

Rozstrzygać będą sami tylko fachowcy w połączeniu z absolutyczną biurokracją. To zawsze i na całym świecie wystarczało do zagmatwania rzeczy najprostszej, do wypaczenia najjaśniejszej, do sparaliżowania najżywotniejszej — nawet w kwestjach czysto technicznych, fizycznych, materjalnych. Jakież zresztą objaśnienia w danej tu sprawie, jakie dobre rady mogą dać inspektorowie? Chyba o tyle tylko, o ile byli poprzód nauczycielami. Ależ jako nauczyciele byli współwinnymi tego przeciążenia młodzieży, a jako inspektorowie chyba tylko się przyczynili do spotęgowania go tak, że aż minister ze swymi referentami ujrzał się zmuszonym szukać lekarstwa.

Zgroza musiała ogarnąć sfery nauczycielskie, zwłaszcza w krajach zachodnich i południowych Austrji, na wiadomość o powołaniu do Wiednia inspektorów w takim celu. „W ogóle“ bowiem każdy z osobna nauczyciel szkół średnich przyzna, że uczniowie są przeciążeni, ale co do siebie znowu „poszczególnie“ — te dwa wyrazy są w Austrji rodzoną bracią owych „im Prinzip“ i „in der Praxis“ — każdy gotów przysiądz, że co do jego przedmiotu jeszcze więcej ze skryptów i książki uczyć, więcej zadań, preparacyj itp. robić należy. Doskonale przeczuwał to wspomniany na czele komunikat półurzędowy, i aby nauczyciele zanadto się nie zmartwili, a rodzice zanadto nie ucieszyli, dodaje do przytoczonych już wyrazów: „nie zaprzepaszczając atoli żadnego istotliwego interesu nauki“ (czyli w pokurczowej niemieczczyźnie oryginału: ohne damit ein wesentliches Unterrichtsinteresse preiszugeben). Pęknie więc trochę dyet, popłynie trochę elokwencji, poleje się sporo atramentu, zużyje niemało papieru, fraki się przewietrzą, karki trochę się więcej zegną, z wysokości ministerjalnych padnie kilka promieni uśmiechu i łaskawości... i coś tam może „w zasadzie“ się zmieni, ale „w praktyce“ wszystko „bleibt beim Alten“, jak po okólniku ministra w tejże sprawie z lutego r. 1876.

Rozsądnie się zastanawiając nad kwestją ulżenia uczniom szkół średnich — każdy nie-biurokrata i nie-fachowiec szkolny przyjdzie do przekonania, że jest to właściwie kwestja zupełnej reformy szkół średnich, zamienienia nanowo systemu gramatycyzmu na stary system humanizmu. Dla gramatyzmu uczeń dzisiejszy jeszcze zamało ma książek, zamało produkuje zadań, preparacyj, słówek itp. nonsensów. Powinienby on co roku zakupywać całe biblioteki, mieć 100 godzin czasu na dzień, a z tych 99 poświęcić pracy, ostatnią zaś rozmyślaniu nad pracą. Pochwały godnym uczniem mógłby być tylko ten, coby każdego dnia librę papieru spisał na owe wypracowania, w niedzielę i święta zaś po trzy libry. Nie żartujemy. P. Forster przytaczał fakta takiego obciążania uczniów, i zewsząd mu potakiwano, a dotyczący ustęp zakończył tym okropnym wykrzyknikiem:

„To też nie dziw, że chłopcy ambitni, gorliwi, którzy nie zdołają uczynić zadość wymaganiom swoich nauczycieli, nawet pomięszania dostają — jak to się w Czechach wydarzyło.“

„A wszakżeż — na początku tego ustępu mowy swojej zawołał p. Forster — już okólnikiem z d. 17. lutego 1876 p. minister polecił środki przeciw przeciążaniu uczniów szkół średnich, czem sobie zjednał dzieci kroci rodziców. Powszechnie sądzono wówczas, że dla młodzieży szkół średnich nowa doba zaświta — ale napróżno! Mimo wszelkich, ku usunięciu tego licha wydanych rozporządzeń, mimo wszelkich pouczań w tej mierze, pochodzących od najzawołańszych fachowców, utyskiwania nie ubywały, i owszem się mnożyły.“

A że tak się stało, że rozporządzeń ministra i rad uczciwych fachowców nie słuchano, lecz licho owszem potęgowano — któż temu winien, jeżeli nie ci właśnie, którzy obecnie we Wiedniu zasiadają do zaradzenia temu lichu, jeżeli nie referenci ministerjalni i bezwładni inspektorowie, a co główna, jeżeli nie cały system, który pod wpływem Niemiec w pierwotne normalia przemycono?

Jakaż na to rada, jeżeli się w gimnazjach nie skręci łba hydrze gramatyzmu, nie sprowadzi nauk matematyczno-przyrodniczych na właściwe średniej szkole humanitarnej tory, a oraz nie zaprowadzi nauczycieli klasowych, zamiast nauczycieli do poszczególnych przedmiotów! Tego domagają się już nawet pierwszorzędne znakomitości w Niemczech.

Po co w sprawie ulżenia uczniom powoływać inspektorów do Wiednia? Wszak chłopski rozum dyktuje, że najpierw należało zapytać na sumienie jednego doświadczonego a zdolnego lekarza:

ile godzin na dzień chłopak lat 10 do 18, o zdolnościach średnich i średniej kompleksji ciała, może poświęcić pracy w szkole i ile w domu, bez szkoszlawienia ciała i przytępienia umysłu?

Po odpowiedzi lekarza zapytać następnie należało jakiego sumiennego ucznia:

ile chłopak o wspomnianych przymiotach może zrobić na godzinę szczerej pracy w poszczególnych przedmiotach?

A potem jakie przedmioty wyrzucić, i ile w pozostałych pracować należy, na to odpowiedź — ów cel powołania inspektorów — sama jużby się nasunęła.

---

# Wspomnienia

### z niedawno ubiegłej przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

Król pruski dobrał, jak wiadomo, dwóch dygnitarzy dla księztwa Poznańskiego, aby takowe zgermanizować i przygnieść. Pierwszym był znany w dziejach Wielkopolski nadprezydent Flotwell, a drugi jenerał komenderujący Grollmann. Jeden i drugi zacięci wrogowie imienia polskiego.

Jak powiedziałem nieco wyżej — w roku 1835 fizjognomia Poznania pod względem obszaru nader była skromną. Nie było jeszcze wtenczas ulicy Nowej, łączącej Stary rynek z placem Wilhelmowskim (co dopiero w kilka lat później zostało dokonanem) a chcąc się wtedy dostać naprzykład do teatru lub do kościoła św. Marcina, potrzeba było obchodzić od rynku przez ulicę Zamkową, plac Sapieżyński, na około poczty alejami, alboteż: przez ulicę Wrocławską i Podgórną. Na alejach głównych po stronie poczty była tylko pierzeja kamienic aż do ulicy Podgórnej. Po drugiej stronie, gdzie dziś Towarzystwo kredytowe, magazyny solne, i kasyno wojskowe, była tylko biblioteka Raczyńskich i gmach, w którym obecnie mieści się hotel drezdeński. Następnie ku Towarzystwu kredytowemu czyli landszafcie stały dwie kamienice, a ku św. Marcinowi jedna kamienica Mielżyńskich, druga przed nią, potem dopiero drukarnia Dekera.

Na placu Wilhelmowskim policzyć mogłeś domy na palcach, z jednej strony przy bibliotece Raczyńskich, kamienica dra Jagielskiego, i jeszcze jedna obok teatru, z drugiej strony stała kamienica, w której się mieściła cukiernia Giowanellego, dalej dom, w którym później mieszkał księgarz i antykwarz Lissner, a za nim jeszcze kamienica Tschuschków i narożna od Rycerskiej. Reszta placów była tylko poogradzana płotami, a tu i ówdzie widziałeś śród ogrodów małe chatki. Tak samo też przedstawiały się ulice Wielka i Mała Rycerskie, Fryderykowska, Młyńska, Kundorf, Plac działowy, Wilhelmowska, Lipowa, Małe Garbary, św. Wojciech, Plac bernardyński, Zielony, ulica Strzelecka, Półwiejska, Piekary i wszystkie części przedmieściowe. W rynku zaś to ledwie kilka kamienic było w ręku Żydów lub Niemców. Jak ojciec rodu, pałac Działyńskich odznaczał się swoją powagą śród rzeszy miejskiej. Wtenczas jeszcze rodziny patrycjuszów poznańskich, jako to: Kolskich, Powelskich, Sypniewskich, Żupańskich, Rozów, Remusów, Batkowskich, Wojkowskich, Kolanowskich, Leitgebrów oraz wiele innych, stanowiły prawdziwą powagę obywatelstwa poznańskiego. Żydowstwo na ulicy Żydowskiej, Szerokiej i bardzo homeopatycznie w rynku, zachowywało się potulnie. Demoralizująca, niemiecka cywilizacja nie znajdowała jeszcze gruntu, aby skutecznie zaszczepiać jad i truciznę. Na każdym niemal kroku spotykałeś wybitne poważne postacie, jeszcze konfederatów barskich, bohaterów kościuszkowskich i żołnierzy z legionów oraz liczny zastęp wiarusów z 1831 r., a wszystko ludzi takich, dla których nawet Niemcy, pomimo nienawiści, musieli być z prawdziwym respektem, bo inaczej mogło się im dobrze oberwać po grzbiecie.

Kilka cukierni, kilka handlów win wystarczały, jako punkta zborne dla wyższej inteligencji, a kilka browarów warzyło zdrowe piwo i utrzymywało staropolskie piwiarnie, gdzie się zbierali mieszczanie. Pod ratuszem zaś było tylko kilka lokali szynkujących grodzickie piwo, jak Ziętkiewiczów i Wojkowskiego, gdzie nieraz mogłeś się spotkać z pierwszemi znakomitościami. Za to otwarte były wszędzie podwoje staropolskiej gościnności i przy ogniskach domowych spędzano wieczory i wolne chwile do wytchnienia. W obywatelstwie też tamtejszem malowała się prawdziwie staropolska powaga, która nic nie miała wspólnego z kosmopolityzmem dzisiejszym.

Po roku 1831 Prusacy powracających bohaterów osadzali w fortecach. Niektórych zaś podejrzywając o nowe spiski, przetrzymywali dłuższy nawet czas w więzieniach, jak n. p. majora Dobrzyckiego, Pantaleona Schumana i innych. I ci to obywatele stali się po roku 1831, jakby świeżemi ogniwami tworzącemi łańcuch nieustającej walki o niepodległość. Tych wszystkich rodzice wskazywali dzieciom, jakby świętości narodowe, które potrzeba było naśladować. Kto nosił nazwę więźnia stanu, otaczany był czcią i uważany jak apostoł świętej sprawy. Młodzież chwytała każde słowo, które wychodziło z ich ust i jakby prądem elektrycznym przenosiła je z nerwu do nerwu dalszego społeczeństwa.

Zbiegiem różnych okoliczności, obywatelstwo Wielkopolski stało w tych czasach najwyżej moralnie nad wszystkiemi częściami ziem polskich. Wyjąwszy syngeltonów ubiegających się o łaskę i dygnitarstwa pruskiego dworu, całość była wówczas dziwnie poważna i patrjotyczna, a buty pańskiej, oprócz niemogących się nigdy usunąć wybryków jednostek, nie można nawet było spostrzedz, a przynajmniej nie raniła ona i nie bolała. Stan tedy moralny był tam, powtarzam, bardzo świetny, bo do każdej pracy obywatelskiej, zbiorowej, można było w tak małej prowincji, mającej zaledwie milion ludności, wyliczyć w każdej chwili kilkudziesięciu mężów, którzyby nie zawiedli z pewnością.

A chociaż wcale nacisk anti narodowy nie był tam mniejszym, jak w ówczesnej Galicji, to jednak, jakże wielka różnica była już nawet wtenczas między Galicją a Poznańskiem! Gdy z Galicji całe karawany wyjeżdżały do Wiednia, aby za grosz zdarty z polskiej ziemi kupować hrabiostwa i baronowstwa, — Wielkopolska, obca temu wszystkiemu, na palcach wyliczyćby mogła tych, którzy żebrali o podobną łaskę u dworu berlińskiego. Gdy w Galicji czołem bito przed hrabiowskiemi i baronowskiemi tytułami, w Wielkopolsce każdy uliczny bęben palcem wskazywał na niewczesnych intrusów i nigdzie śród obywatelstwa nie mieli oni niru. Byli obcymi na ojczystej ziemi. Jeżeli gdzie też, to w Wielkopolsce surowo natenczas moralnie karano synów nawet tych, na których padło podejrzenie, że należeli do frymarki i przyczynili się do upadku ojczyzny. Któż naprzykład nie pomni ze starszych, jak u ogółu niepopularnem było wówczas imię jednego z najznakomitszych nawet mężów, który całą siłą ducha i zasobami materjalnemi rozbudzał u nas zaniłowanie literatury i dziejów? Mówię tu o Edwardzie hr. Raczyńskim. Mąż ten wiele musiał dokonać, wiele położyć zasług, zanim mu Wielkopolska przebaczyła, że był synem tego, którego nazwisko w archiwum tajnem Berlina mało być zapisanem, jako dobrze zasłużonego — Prusaka...

Najlepszem też świadectwem obywatelskiego postępowania było usamowolnienie włościan przez rząd pruski, który pomimo najsubtelniejszego wyrachowania, aby rzucić kość niezgody pomiędzy szlachcicem a chłopem, zrobił niespopolite *fiasco*. Wiemy, że włościanin nasz przywiązuje nietylko wielką wartość ale tradycyjną miłość do chaty, w której się zrodził sam i jego rodzice.

Stara grusza lub lipa jest dla niego świętością; a zresztą leży to już w krwi jego i usposobieniu, aby stanowić scisłą gromadę. Prusacy pragnąc zasiać ziarno nienawiści porobili materjalnie ustępstwa dworom, oddając ogrody i grunta, na jakich wieś stała, a natomiast przenosząc chaty potworzyli kolonje z daleka ode dworu. I tak ze wsi, która stanowiła gromadę i jakby jedną rodzinę robiono kolonję rozciągniętą na ćwierć, a często pół mili drogi. Celem zaś głównym było to, aby zerwać wszelkie stosunki pomiędzy włościaninem a dawnym właścicielem. Zresztą odosobnienie takie pojedyńczych rodzin całej gromady jak najniekorzystniej wpływało na cywilizację i wykształcenie mas. Wynikające też ztąd przykrości dla włościanina, który nagle wyrzucony z pod kościoła parafialnego ogołocony z sadów i pozbawiony towarzyskiego życia znalazł się jak na puszczy, na wydmach; mogły i powinny nawet były rozniecić nienawiść, gdy zwłaszcza ze wszech stron weń wmawiano, że temu winien nie rząd, lecz panowie. Wprawdzie stawiano i szkoły, ale jakaż wyniknąć ztąd mogła korzyść, jeśli dziatwie z przyczyny znacznej odległości niepodobieństwem prawie było się zgromadzać. Prawda też, że w skutek zabiegów rządu były tu i ówdzie pewne niesnaski. Nigdy one jednak nie mogą iść w porównanie ze sprawami usamowolnienia włościan, tak w Galicji, jako też Kongresówce i innych prowincjach zabranych. Gdy pomimo ubiegłych lat od czasów zniesienia pańszczyzny. tradycja o niej przechowuje się pomiędzy ludem w monstrualnych obrazach — w Wielkopolsce, takiej tradycji nie ma dziś ani śladu. Co więcej, w kilka lat zaledwie po usamowolnieniu ani mowy już nawet o niej nie było.

Śmiem przeto twierdzić, że po rozbiorze Polski a głównie w ostatnich dziesiątkach lat przed zniesieniem pańszczyzny, obywatele ziemscy w Wielkopolsce zupełnie inaczej postępowali z ludem, jak w innych częściach dawnej Polski. Stosunek patrjarchalny — oprócz nielicznych wyjątków, jak był, pozostał dotąd, a ktoby śmiał temu przeczyć, niech przypomni sobie rok 1846. i 8., w jakim charakterze i z jakiem poczuciem stanął chłop wielkopolski, o czem we właściwym ustępie opowiem obszernie.

W zaślepieniu swem rząd pruski rozpoczął równocześnie prześladowanie religijne zacząwszy zamykać wiele kościołów i grabić ich fundusze. Tym nierozsądnym postępkiem, dał sobie świadectwo do czego właściwie dąży, a masy ludu zorjentowały się natychmiast. Żaden zabór kościoła nie odbył się bez tego, by delegaci, a nawet wojsko nie oberwali porządnych guzów. A jedynie rozwadze obywatelskiej zawdzięczyć mogą Prusacy, że sprawki te niewywołały już wtenczas krwawej walki. Tem za rychłem pokazaniem pazurów obrócili w niwecz wszelką propagandę i prace germanizacyjne.

Po zniesieniu pańszczyzny rąk do pracy nie brakło i obywatele ziemscy rychło się do tej nowej zmiany zastosowali. A że lud wielkopolski umiał w każdym wypadku rozróżnić znów wyznaniowość od patrjotyzmu, niech posłuży za przykład to, że rodziny wyznania kalwińskiego, jak: Potworowscy, Zychlińscy, Twardowscy, Kurnatowscy, Karczewscy, Bukowieccy i wiele innych, których nazwisk już dziś nie pamiętam, pomimo różnicy wyznania byli i są nie tylko czczeni ale uwielbiani i kochani przez włościan tamtejszych, bo też zaprawdę rodziny kalwinów wielkopolskich, o ile tylko mogę zasięgnąć pamięcią, wszędzie i zawsze stały tam na czele, jako wierne syny ojczyzny.

Porównywając dzisiejszą butę Prusaków a ówczesne ich marzenia zaborcze i germanizacyjne — widzimy, iż rzeczy zmieniły się bardzo. Przy całym ich bowiem ówczesnym despotyzmie, przy plwaniu obrzydliwym jadem na wszystko, co dla Polaka może być święte, malowała się zawsze i wszędzie tak śmieszna panika, że niepodobna jej nawet opisać. Na każdym kroku, przy najniewinniejszem nawet postępowaniu lub dziecinnym wybryku, drżała na nich skóra, i tak we dnie, jak w nocy, ścigały ich krwawe mary. Jest to dowodem, że sumienie stawiało im jasno przed oczy dokonane zbrodnie.

Ówczesny arcybiskup Dunin był nietylko naczelnikiem kościoła katolickiego, ale nieodrodnym synem, kochającym ojczyznę. To też, ktoby dzisiaj chciał mniemać, że zakaz jego łączenia się katolików polskich z inowiercami był oparty na powodach religijno-kościelnych praw — ten byłby w błędzie. Postanowienie to było na te czasy dowodem wielkiej odwagi cywilnej, i bynajmniej niedającem się porównać z niedawnem męczeństwem kardynała Ledóchowskiego. Ciekawy był sposób nie aresztowania, ale raczej — pod największą presją strachu — ukradzenia ś. p. arcybiskupa Marcina Dunina i wywiezienia go do fortecy w Kołobrzegu. (C. d. n.)

Przyczem zważyć należy, iż uczeń nie jest koniem dorożkarskim, który w pogodne niedziele i święta najwięcej pracować musi; ale że i do niego stosuje się przykazanie każdej religii, iż jeden dzień w tygodniu winien być poświęcony wytchnieniu.

---

## Korespondencje „Gaz. Nar.“

**Paryż** d. 12. kwietnia.

Im bardziej zbliża się chwila otworzenia wystawy, tem większy niepokój ogarnia sfery tutejsze na widok coraz ciemniejszych chmur gromadzących się na widnokręgu Europy. Obawiają się bowiem powszechnie, aby wystawa *fiasco* nie zrobiła w razie, jeżeli wojna wybuchnie jeszcze przed jej otwarciem lub nawet w ciągu jej istnienia. Obawa ta doszła już do takiego naprężenia, że taki wytrawny dziennik jak *Journal des Debats*, uważany tu jako organ p. Say, ministra finansów, zamieścił w tych dniach artykuł jednego z głównych swych redaktorów, a zarazem jednego z pierwszych dziennikarzy świata, p. Molinari, w którym domaga się od Anglii, aby odroczyła wojnę do jesieni, t. j. do czasu zamknięcia wystawy.

„W średnich wiekach, — pisze p. Molinari — a więc w epoce kiedy idee humanitarne nie stały tak wysoko jak dzisiaj, istniały tak zwane rozejmy boże (*treves de Dieu*) albo inaczej rozejmy żniwiarskie (*treves de moissons*), podczas których zawieszano broń na kołku a oddawano się zbiorowi plonów. Po skończeniu żniwa, zdejmowano broń z kołka i zabijano się *con amore*. Dla czegożby dzisiaj kiedy rozpoczęliśmy pracę, która obchodzi wszystkie narody, i w której wszystkie udział biorą, dla czegożby w imię ogólnych interesów przemysłu i cywilizacji nie dano nam dzisiaj rozejmu wystawy (*treve de l'Exposition*). Wojna może zaczekać, a wystawa czekać nie może.“

Rzeczywiście wystawa czekać nie może i otwartą zostanie pierwszego maja, chociażby wojna dniem wprzódy wybuchła. Ale myli się p. Molinari, gdy mniema, że wojna, w której także idzie o wielkie interesa cywilizacji, czekać może. Jednakże błąd ten redaktora *Debatów* podziela mnóstwo jego rodaków, i woleliby oni sprawę wojny poświęcić sprawie wystawy.

Naprawdę bardzo im tego za złe brać nie można. Trzeba bowiem uwzględnić, że dla Francji, która dotąd jeszcze odczuwa straty, jakie w wojnie poniosła, i którą zawsze bądźcobądź tłoczy ciężar wypłaconej Niemcom kontrybucji, kwestja wystawy jest kwestją żywotną. A wojna jej niewątpliwie cios wielki zada. Pamiętajmy bowiem, że Francuzom nie idzie wcale o tę bagatelkę, czy opłacą się same koszta wystawy, czy z rozsprzedanych kart wstępu wrócą te 40 milionów fr. jakie Izby na wystawę asygnowały. Jest to drobnostka, na którą Francja uwagi nie zwraca; zresztą bardzo prawdobodobną jest nawet rzeczą, że gdyby nikt z cudzoziemców nie przybył, to sama Francja przez ciąg 6 miesięcy dostarczyłaby 40 milionów odwiedzających po franku za wstęp i od osoby. Zatem urzędowe koszta wystawy opłacą się w każdym razie.

Ale myli się ten, kto baczy tylko na urzędowe wydatki. Po za urzędowemi są stokroć większe nieurzędowe, dwojakiego rodzaju. Jedne, to te, które poniósł każdy przemysłowiec, wysadziwszy się na sprodukowanie celnych, popisowych fabrykatów. Drugie, to ten zastój w fabrykacji, ten brak zamówień, jaki dostrzega się zawsze przed każdą wystawą. Któryż bowiem dzisiaj z odbiorców zagranicznych lub wewnętrzych robi zamówienia w fabrykach na wielką skalę? Każdy się opędza jak może, a odkłada zamówienia do czasu gdy zwiedzi wystawę i zbada na miejscu, gdzie mu lepiej zamawiać, gdzie są fabrykaty tańsze, lub modniejszego fasonu, lub wreszcie sumienniejszej roboty. Takie zawieszenie zamówień dostrzega się zawsze przed każdą wystawą. To też i dzisiejsza przemysłowa stagnacja, trapiąca Anglię, Niemcy i Francję, a przedewszystkiem tę ostatnią, nie może się w całości liczyć na karb wojennych zawikłań. Wiele się do niej przyczynia wystawa, a przeto też niepowodzenie jej zada wielki cios fabrykom, bo nie wynagrodzi ich za niemal już półroczne bezrobocie.

Można tedy być pewnym, że spodziewana wojna nie będzie popularną we Francji. Niemniej jednak można także być pewnym, że Francja w niczem wojnie tej przeszkadzać nie będzie i że wszystkie jej sympatje będą po stronie Anglii. Czy jednak te sympatje przybiorą widome kształty czynów? — to inne pytanie, i jak się zdaje, dotąd w łonie nawet gabinetu francuskiego nierozstrzygnięte, a przynajmniej niezdecydowane ostatecznie.

Żeby to ostatnie zdanie wyjaśnić, przytoczę rozmowę moją z jednym z wybitniejszych dziennikarzy tutejszych. Na zapytanie moje, kategorycznie postawione, ażali istnieje porozumienie między Francją a Anglią, odpowiedział mi on w te słowa:

— „Jest i nie jest. Jest o tyle, że także w naszym interesie, bardziej jeszcze może niż w interesie Anglii, leży zniszczenie trójcesarskiego związku, do czego dójść można tylko przez zniszczenie Moskwy: nie jest zaś o tyle, że żadnego tajemnego traktatu Francja z Anglią nie zawierała“.

— Więc w razie wojny, jakże się Francja zachowa?

— „Rozmaicie, to zależy od obrotu wypadków. O ile wiem, to gabinet nasz postanowił przedewszystkiem przestrzegać zrazu neutralności. Ponieważ jednak większość angielskich mężów stanu pragnie działać w sojuszu z Austrją; i ponieważ dalej, Austrja musi się ciągle oglądać na Niemcy: przeto gabinet nasz podjął się wobec Anglii osłabić ten ciężar, jakim Niemcy tłoczą monarchię, austrjacką i przyrzekł wywierać na dwór berliński pewną presję, i to mianowicie dwojaką: moralną lub materjalną, stosownie do tego, jaki obrót weźmie wojna. Wprawdzie dzisiaj wszystkie szanse zwycięztwa są po stronie Anglii; ale przecież nie byłoby politycznem, gdybyśmy z rachunku wykluczyli zupełnie tę ewentualność, iż np. Anglia sama jedna nie da rady Moskwy, iż jej w czemkolwiek pośliźnie się noga, iż jej wodzowie popełnią jeden lub drugi błąd, z którego Moskale skorzystać potrafią. Są to rzeczy ostatnie możebne i dlatego powinniśmy je uwzględnić w rachunku naszym, zwłaszcza że wtedy Niemcy, które dzisiaj udają, że ich Wschód nie obchodzi, raczyłyby z pewnością śpiewać na inną nutę i mogłyby wprost zabronić Austrji wmieszania się do wojny. Owóż na ten wypadek przezorni angielscy mężowie stanu pragną, aby Francja przyrzekła wywrzeć materjalną presję na Niemcy i obiecała wystawić korpus obserwacyjny na granicy Alzacji. W przeciwnym zaś razie, w razie zwycięztw Anglii, wywieralibyśmy tylko presję moralną, to jest staralibyśmy się przeciągnąć Niemcy przyjacielsko ku nam. Dotąd Europy prawie nie było. Thiers już nawet nie wierzył, aby się ona kiedykolwiek odrodzić mogła. Tymczasem ostatnie czyny Anglii przywołały ją do życia. Francja cała, jak długa i szeroka, przyklasnęła Anglii od serca. Ale Europa dopóty nie będzie kompletną, dopóki wobec niej i po za nią istnieć będzie trójcesarski związek. Rozbić go musimy koniecznie, a w tym celu debatują nawet w sferach naszych dyplomatycznych nad projektem wysłania Gambetty do Berlina. Już było nawet wszystko w tej mierze ułożone. Porozumiano się z Bismarkiem, kanclerz niemiecki okazał wielką radość i naznaczono już dzień wyjazdu Gambetty, kiedy w tem nadszedł telegram od hr. de Saint-Vallier donoszący o trudnej roli, w jaką postawione zostały Niemcy prośbą cara o pośrednictwo. Podróż Gambetty w takiej chwili byłaby tylko naraziła Bismarka na nieprzyjemności, zwłaszcza wobec znanych stosunków pokrewieństwa i sympatji między dworem berlińskim a petersburgskim. Niemniej jednak pewną jest rzeczą, że w Berlinie są ludzie, którym już kością w gardle stanął ten sojusz z Moskwą i którzy pragnęliby porozumieć się z nami. W każdym razie sprawą będącą na porządku dziennym naszych rokowań dyplomatycznych z Anglią jest owo wystawienie korpusu obserwacyjnego na ewentualny wypadek niepowodzeń Anglii. Czy już zgodzono się w tej mierze, trudno powiedzieć, gdyż jasną jest rzeczą, że decyzja Francji zależną jest od decyzji Austrji. Nam bowiem wcale podczas wystawy wojna nie byłaby na rękę. Dla dodania życia Europie, zmartwychpowstałej staraniem Anglii, zgodzilibyśmy się chętnie na demonstrację, ale pod warunkiem, że ona do wojny nie doprowadzi. Owoż warunek ten jest w rękach Austrji; gdy ta stanowczo stanie po stronie Anglii i nie sprzeda się Moskwie za miskę soczewicy, Niemcy nie odważą się nawet zmuszać nas do niepotrzebnej a niebezpiecznej demonstracji.“

Umyślnie podałem słowa człowieka wielce kompetentnego w sprawach dyplomatycznych; rzucają bowiem wiele światła na ciężki i trudny poród wojny. Wycisnąwszy z nich essencję jak sok z cytryny przychodzi się do przekonania, że rokowania między gabinetem londyńskim a wiedeńskim i paryzkim weszły w zaczarowane koło. Francja nie przyrzeka wystawić obserwacyjnego korpusu, dopóki nie będzie pewną, że Austrja wyruszy w pole; Austrja zaś nie decyduje się przyrzec swej kooperacji, dopóki nie będzie miała czarno na białem, iż Francja gotowa w danym razie wmięszać się do sprawy. Byłoby bardzo smutnem, gdyby brak środków wyjścia z tego koła znowu przykrył otwarte wieko trumny Europy.

„To też, co do mnie przynajmniej, wierzę że tak nie będzie. A opieram się choćby na tym fakcie, że p. Waddington, który miał udać się do departamentu d'Aube, aby tam osobiście przewodniczyć wyborom do rady departamentowej, pozostał nagle w Paryżu. To świadczy, iż rokowania nie są zerwane, lecz przeciwnie, że toczą się żywo, a wejdą może na drogę gładką, gdy przybędzie lord Lloyns, ambasador angielski. Dzisiaj sygnalizują z Londynu, że przybędzie on za dwa lub trzy dni najdalej, z obszernemi instrukcjami.“

Marszałek w tych dniach zwiedzał forty pobudowane świeżo dokoła Paryża, i okazał najwyższe zadowolnienie. Wojskowi utrzymują, że sa one arcydziełami sztuki. Charakterystycznem jest jednak, że są zbudowane tak głęboko w ziemi, iż z pewnej odległości wcale ich nie widać; następnie że kule nieprzyjacielskie nie mogą dosięgać ani żołnierzy ani składów amunicji. Wszystko to jest przykryte kilkometrową warstwą ziemi, wewnątrz zaś oświecone światłem elektrycznem. Forty mają zaledwie po kilkanaście dział, ale kolosy, systemu rewolwerowego. Osobna maszyna sprowadza z pod ziemi do każdego działa gotowy już ładunek i sama nabija. Zaledwie dwóch ludzi potrzebuje każde działo do obsługi. Jak nie wiele pozostaje już do wymyślenia czegoś takiego, żeby bez ludzi działa strzelały!

Dufaure, prezydent gabinetu, pomimo dotkliwej straty, jaką poniósł przez śmierć żony, nie ustąpi z posady. Jako ciekawy rys jego charakteru i poczucia ciążących na nim obowiązków przytoczę ten fakt: O g. 6 rano umarła jego żona, a o 9 sędziwy staruszek zajął swe miejsce przy biurku w ministerstwie z oczami pełnemi łez i z strasznym bolem w sercu.

---

**Rzym** d. 12. kwietnia.

(W. K.) Rozprawy w parlamencie tutejszym w poniedziałek i we wtorek były niezmiernie ważne. Nie omieszkam wam o nich powtórnie w tych dniach napisać, skoro otrzymam z parlamentu urzędowe stenograficzne sprawozdanie mów, albowiem wczoraj wieczór nie było jeszcze gotowe i nie opuściło druku. Wszyscy mowcy, którzy interpelowali ministra spraw zagranicznych, to jest posłowie Miceli, Musolino, Visconti-Venosta, Paudolfi i Cavallotti, z dziwną jednomyślnością oświadczyli się przeciwko traktatowi w San-Stefano zawartemu. Nawet najprzychylniejszy niby Moskwie poseł Miceli, ten, który wierzył dobrodusznie w jej mniemane posłannictwo wyzwolicielki Słowian, oświadczył bez ogródek, że zdaniem jego Włochy pisać się na pomieniony traktat nie mogą, i że potrzeba koniecznie powznosić tamy i groble przeciwko moskiewskim zaborom, rozwijając samorząd innych ludów i tworząc silne państwa Serbii, Grecji, Rumunii i Czarnogóry. Błąd jednak wszystkich tych mowców pojmujących niebezpieczeństwo Moskwy, ale bardziej przeczuwających sytuację niż gruntownie obeznanych z nią, na tem polega, że nie przekonali się dotychczas, iż wszystkie autonomie słowiańskie i rumuńskie na nic się w świecie nie przydały, i mogą się stać jedynie groblami z piasku i z błota, które moskiewska powódź przenurtuje, poobala i pounosi gwałtem, lub też popodmywa zwolna złotem, aż runą w objęcia carskie. Wszystkie półśrodki takie i tym podobne pozostaną na zawsze niezupełnemi, połowicznemi, a przeto i niedostatecznemi, nieskutecznemi, bez odbudowania Polski. Jedno to tylko odbudowanie, jedno przepędzenie Moskwy za Dunaj i Dźwinę, może być skuteczną zaporą i tamą przeciwko perjodycznym wylewom moskwicyzmu na Europę i powolnemu, niewstrzymanemu ciążeniu następców Złotej hordy na południe i na zachód.

Rumunia jest za małą, aby się oprzeć moskiewskiemu parciu, Grecja, za którą tak gorąco przemawiali pp. Cavallotti i Visconti-Venosta a mianowicie ten ostatni, leży nazbyt daleko, nie dzieli moskiewskiego kolosu od państw, którym zagraża, niema środkującego jeograficznego stanowiska, a wreszcie ani sama ani w połączeniu z Rumunią nie mogłaby wytrzymać nacisku zmoskwiconej Słowiańszczyzny. Wreszcie świata całemu wiadomo, lecz Polakom najlepiej, czem mogą się stać słowiańskie autonomie, postawione jako zapora przeciwko Moskwie. Gdyby owe słowiańskie państwa, które mają nieszczęście być prawosławnemi, stokroć nawet życzyły sobie oswobodzić się z pod moskiewskiego zwierzchnictwa, to je popi i ruble poprzerabiają na wskróś za lat kilka. Południowe ludy słowiańskie nie mają dostatecznego poczucia wolności obok instynktu niepodległości: wszystkie ich władze i znakomitości poupadają na twarz przed carem, oddadzą mu w danym razie służalczą czołobitność. Moskwa więc takich grobli nie lęka się wcale i być może nawet, że zgodzi się chętnie na nie: — a w tem właśnie ewentualnem jej cofnięciu się leży groza sytuacji i całe niebezpieczeństwo dla nas Polaków. Pozorna uległość i transakcja Moskwy wszystko dziś narazić i zgubić może, jak wówczas kiedy car Aleksander wstępując na tron po okrutnym Mikołaju, zawarł paryski traktat i nie dopuścił przeniesienia wojny na Podole i na Ukrainę.....

Jednakowoż przy usilnej pracy polskiej w tutejszym parlamencie, której zadanie nam a nie wam już przypada, wyobrażenia te sprostować się mogą; ale niesłychanie ważnym jest dla nas wypadkiem ta jednomyślność włoskich przedstawicieli przeciw Moskwie i traktatowi z San Stefano. Mogę was nadto zapewnić, jako znający miejsce i ludzi, że ta jednomyślność dalej się nierównie rozciąga niż sobie wyobrażacie, bo kilku tylko mowców w ostatniej dyskusji przemawiało, a ja znam dziesiątki posłów przeciwnych Moskwie.

Znakomitemi mianowicie były mowy posłów Musolina i Cavallettego, bo jeden dowiódł prawdziwości testamentu cara Piotra I. na podstawie manifestu cara Aleksandra II. przy wstąpieniu jego na tron, a drugi przytoczył przepowiednię Napoleona I. o moskiewskich zaborach: jestto nota wielkiego tego człowieka do rządu angielskiego, wcale prawie u nas nieznana, a malująca przedziwnie politykę moskiewską i jej cele.

Odpowiedź hr. Cortego ministra spraw zagranicznych nikogo nie zadowoliła, bo nic a nic nie można się było z niej dowiedzieć, wyjąwszy tego, że Włochy pragną pokoju i spodziewają się takowy utrzymać, że mają nadzieję, trudno wiedzieć na jakich podstawach opartą, zaklęcia burzy, że życzą sobie zachować neutralność, ale że w wypadku wojny będą śmiało walczyły pod sztandarem sabaudzkiej monarchii. Były to ogólniki takie, że każdy uczeń czwartej klasy to samo umiałby powiedzieć jednakowemi wyrazy. Zresztą p. Corti oświadczył z góry, iż się tłómaczyć nie może, bo mu chodzi o utrzymanie w tajemnicy toczących się rokowań, które mają doprowadzić do powszechnego porozumienia się, pokoju i wzajemnych uścisków... Naturalnie, że nikt oświadczeniom ministra spraw zagranicznych nie uwierzył.

Mowy miane w parlamencie w tej pierwszej dyskusji nad sprawą wschodnią, dowiodły jak najoczywiściej, że lubo Turcy liczą wielu w nim przeciwników a Słowianie południowi wielu przyjaciół, Moskwa prawdziwych stronników niema zgoła. Potwierdziły one przytem to, co oddawna utrzymuję, że Włochy nie są sprzymierzone ani z Niemcami ani tem mniej z Moskwą, lecz że gręco przedewszystkiem pożądają sojuszu z Austro-Węgrami i połączenia się z niemi dla odbudowania Polski, a otrzymania za to w zamian bądź sprostowania granic, bądź terytorjalnych wynagrodzeń gdzieindziej. Deputowany Musolino ostro nawet wystąpił przeciwko wszelkim wynagrodzeniom, utrzymując, że przymierze Włoch z Austrją powinno się opierać na potrzebie własnej obrony i upokorzeniu raz na zawsze wielkiej nieprzyjaciółki ludzkości i cywilizacji, a hr. Corti dodał w swej odpowiedzi, że najlepszym sposobem zachować przyjaźń Austrji jest nie wspominać wcale w parlamencie o żadnych wynagrodzeniach. Któż więc słuszność ma, czy p. Smolka czy ja? Kto lepiej zna Włochy i ich politykę i komu w tym przedmiocie więcej wierzyć można, czy p. Smolce czy mnie? Ja wcale nie mam pretensji do polityki, bo to nie mój fach i pracuję na literackiem polu: mam tylko pretensję do zdrowego rozsądku i do prawdomowności, a jako wierny syn mojej ojczyzny pragnę jej służyć gdzie tylko mogę, uznając chętnie moją niższość przed mężami stanu, byle tylko łączącymi do rozumu wiarę w odbudowanie Polski i charakter. Ale p. Smolka ogłoszony został nawet przez swoich przeciwników za polityka *ex officio*, za przedstawiciela narodu, który misterne swe programy po dziennikach drukować pozwala. A przecież w ostatnim programie jego nie było najmniejszej znajomości zagranicznej polityki, najmniejszego pojęcia o ościennych narodach i rządach, o sytuacji. Każe się Austrji ubezpieczać przeciw czyhającym na jej rozbiór Włochom, sprzymierzonym niby z Prusami i z Moskwą. A tymczasem Włochy nie są związane ani z Bismarkiem ani z carem i niczego tak gorąco nie życzą sobie jak porozumienia się z Austrją. Oświadczyłem to natychmiast, a otóżci i rozprawy w parlamencie potwierdzają moje słowa; ów p. Cavallotti, który tak gorliwie za sojuszem z Anstro-Węgrami się odzywa, należy właśnie do najskrajniejszego stronnictwa, jest republikaninem czystej krwi. *Ab uno disce omnes.* W istocie strach zdejmuje kiedy pomyślim sobie, że kiernnek spraw publicznych u nas zostaje w ręku takich najczęściej talentów politycznych jak p. Smolka!

Ponieważ będą jeszcze nader ważne rozprawy w parlamencie włoskim o sprawie wschodniej, sądzę, że nic nie jest bardziej na razie w tej chwili, jak ścisłe porozumienie między posłami polskimi i węgierskimi z jednej, a Włochami z drugiej strony, aby wspólnemi siłami działać na odnośne rządy. Jakoż wiem z ustnych rozmów, że posłowie włoscy wszystkich odcieni niczego tak gorąco nie pożądają, jak zbliżenia się i porozumienia z posłami węgierskimi i polskimi.

O przyjęciu deputacyj polskich przez papieża wam nie piszę, bo nie byłem tego dnia w Watykanie, i, jak wam wiadomo z poprzedniego mego listu, znajdowałem się we Florencji u Kraszewskiego. Jednak nie wątpię, że członkowie deputacji lwowskiej przyjęcie to dokładnie wam opisali, czyniąc tym sposobem zbytecznem sprawozdanie nienaocznego świadka.

Rokowania między Moskwą a Watykanem na krok nie postąpiły. Książę Urusów, przybywszy do Rzymu, nie widział się jeszcze z kardynałem Franchim. Czeka, aby go wezwał do siebie, a nawet przeprosił za postępowanie kardynała Simoniego! Tymczasem kardynał przepraszać nie myśli, ani nawet wzywać przedstawiciela carskiego, a papież jest mocno rozgniewany na cara za jego list impertynencki i za przysłanie Urusowa, który wypędzony był z Watykanu. Gdyby jednak przyszło do porozumienia co do formalności, to trudno zrozumieć, na jakich by zasadach rokowania się rozpoczęły, skoro car nie chce żadnych uczynić ustępstw. Z żalem dowiaduję się z dobrego źródła, że głównym obrońcą porozumienia i zgody z Moskwą ma być w Watykanie monsignor Włodzimierz Czacki, Polak.

---

## Z Izby sądowej.

Zeszłoroczna kampania moskiewska dała powód do rozsiewania we wschodniej części Galicji różnych wieści niepokojących o przygotowywanych rzekomo zamachach „na żydów i Lachów“, a w ślad za temi pogłoskami szły tu i ówdzie nawet odgrażania się. Zgodne wówczas dziennikarstwo lwowskie przy każdej zdarzonej sposobności domagało się od władz czujności i pilnego ścigania podobnych agitacji, mających niewątpliwy zamiar drażnienia namiętności społecznych. Między innemi na początku lipca *Dziennik Polski* ogłosił korespondencję z Tarnopola donoszącą, że według opowiadań profesorowej Chomińskiej przed nauczycielem Wiernickim z Dyczkowa, ks. Józef Studziński, gr. kat. proboszcz w Kipiaczce miał podburzające kazanie. Wiernicki zawiadomił o tem żandarma patrolującego, a ten uskuteczniwszy wywiady, doniósł kompetentnej władzy, lecz wkrótce śledztwo zanikło, pogłoski zaś niepokojące ciągle krążyły. Korespendencja kończyła się energicznem wezwaniem do przeprowadzenia śledztwa, aby położyć koniec nurtującej propagandzie. Ks. Studziński wytoczył proces Dziennikowi o obrazę czci, powołując się na świadectwo Chomińskiej, że nic podobnego nie mówiła, i na zeznanie wójta miejscowego, że takiego kazania nie było. Równocześnie z umieszczeniem korespondencji wytoczył on także proces przeciwko sprawcom pogłoski przed sądem powiatowym w Tarnopolu, a po ogłoszeniu korespondencji dopiero prokuratorja tarnopolska rozpoczęła śledztwo karne, na podstawie relacji żandarma Rudawskiego, wysłanego przez starostwo do Kipiaczki, okazało się bowiem, że żandarm, któremu nauczyciel Wiernicki nasamprzód doniósł o krążącej wieści, nie zrobił z tego żadnego użytku urzędowego.

Jednocześnie więc toczyły się trzy procesa u trzech różnych instancyj. We Lwowie odpowiedzialność za korespondencję przyjął ówczesny redaktor Rewakowicz Henryk. W Tarnopolu zaś w sądzie obwodowym zaprzysiężona nasamprzód w roli świadka Chomińska, została później w sądzie powiatowym skazaną za obrazę czci, ponieważ rzeczywiście od niej wyszły pogłoski o kazaniu, a faktycznie nikt takiego kazania nie słyszał. Przy wczorajszej rozprawie we Lwowie skombinowały się wyniki obu śledztw. Rewakowicz broniąc ściśle stanowiska dziennikarskiego, ograniczył się na dowodzie z aktów i przez świadków (Sieciński Stanisław z Tonstoługa i Pelz Leon z Czaharów Zbarazkich), że pogłoski o kazaniu były, — że dziennikarstwo osobliwie w krytycznych czasach ma obowiązek nie zamilczać tego rodzaju propagandy, bo jawność jest najlepszem lekarstwem, — i że opinja okoliczna nie stawia ks. Studzińskiege w świetle kapłana, umiarkowanego pod względem obrządkowym.

Ponieważ zaś zarzut główny, wzniecony pogłoskami o owem kazaniu, w śledztwie tarnopolskim okazał się jako pochodzący z babskiej plotki, przeto po przeprowadzonej rozprawie dowodowej Rewakowicz oświadczył, że osiągnąwszy cel swój, t. j. wyjaśnienie prawdy, miło mu skonstatować, że ks. Studzińskiego bezzasadnie posądzano o podburzające kazanie. W skutek tego zastępca oskarżyciela dr. Dobrzański odstąpił od procesu, a trybunał uwolnił Rewakowicza od oskarżenia i kosztów. Oskarżonego bronił adwokat dr. Łubiński. Rezultat ten rozprawy przyjęli wszyscy obecni z wielkiem zadowoleniem.

---

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Lwów dnia 16. kwietnia.*

* Wczoraj skonfiskowano *Gaz. Nar.*, a równocześnie z nią i *Dzien. Pol.* za ogłoszenie odezwy rewolucjonistów moskiewskich.

* P. **Władysław Miller** przybył już do Lwowa i wystąpi pierwszy raz w poniedziałek 22. bm. w „Żydówce“. Bliższe szczegóły występów ogłosimy w następnym numerze.

* W pierwszy dzień świąt odegraną będzie trzecia z kolei komedja konkursowa w 5 aktach p. t. **Szczęście Walusia.**

* Korzystając z pięknego wieczora wczorajszego liczne grono osób pracowało na kopcu. Spodziewamy się, że z nastaniem cieplejszych dni liczba pracowników zwiększy się znacznie tem więcej, że do gorętszej pracy zachęciłby powinien widoczny już wzrost kopca. Obecnie kończą tam ważne roboty około podstawy kopca, która musiała być zmienioną według wymagań ogólnego planu, i pod murowaną ciężkim kamieniem z powodu braku darni. Roboty nasypowe doszły już do czwartego szkarpu.

* Kronikarz londyński *Gazety Lwowskiej* nie bardzo się wysila na dokładność w sprawozdaniu z życia londyńskiego; przynajmniej co do teatrów same bałamutne podał wiadomości. I tak podług niego Nilson śpiewa obecnie w Londynie, podczas gdy wiemy o tem, iż ta śpiewaczka jest obecnie w Wiedniu. Kronikarza wprowadził oczywiście wbłąd afisz teatru Haymarket, na którym stoi nazwisko aktorki Neilson. W tym samym teatrze podług kronikarza *G. L.* oczekują przybycia Patti — zapewne wystąpi diva w jakiej Szekspirowskiej tragedji, bo w Haymarket tylko dramata przedstawiają. Dalej opowiada kronikarz o p. Morris, aktorze węgierskim — w tym wypadku nie przeczytał nawet afisza, bo tu mowa o p. Moritz Neville, który i we Lwowie przed kilku laty występował. Winszujemy *G. L.*, jeżeli jej kronikarz we wszystkiem tak dobrze poinformowany.

* Dochodzi nas następujące zawiadomienie: W skutek porozumienia się z kolegami zamieszkałymi tak w Galicji, jak w innych częściach kraju i odpowiednio wyrażonemu ze wszystkich stron zapatrywaniu, wydział gospodarczy IIIgo zjazdu lekarzy i przyrodników polskich podaje do wiadomości, że zjazd rzeczony w roku bieżącym nie odbędzie się.

*Dr. J. Majer.*

* Pierwszy pociąg towarzyski po zniżonych cenach na tegoroczną wystawę paryzką odchodzi z Wiednia 16. maja o 9. godzinie wieczór. Cena jazdy z Wiednia do Paryża i napowrót wynosi drugą klasą 60 zł., trzecią klasą 40 zł. Podróż do Paryża odbędzie się w zamkniętem towarzystwie, powrót zaś pozostawiony jest podróżnym do woli którymkolwiekbądź pociągiem w przeciągu dni 30. Komitet urządzający tę przejażdżkę, poczynił wszelkie starania tak co do komfortu w podróży, jak i pobytu w Paryżu, wyjednał dla osób należących do towarzystwa zniżone ceny w hotelach, do teatrów, na bale i koncerta, o czem bliższe objaśnienia podają szczegółowe programy.

Pan Józef Poliński, właściciel biura wywiadowczego we Lwowie, poczynił już potrzebne kroki w dyrekcji kolei Karola Ludwika, aby uzyskać zniżenie cen jazdy dla podróżnych, którzyby przyłączyć się pragnęli dnia 16. maja do pociągu wiedeńskiego. Zniżenie to jednak zależeć będzie od liczby osób zgłaszających się do tej podróży. I tak jeżeli się zgłosi 200 uczestników podróży, pójdzie ze Lwowa pociąg osobny po cenach zniżonych o połowę, zaś jeżeli co najmniej zgłosi się 100 osób cena zwykła o $^1/_3$ część zniżoną będzie. Należy więc zgłaszać się jak najspieszniej. Programy i certyfikaty wydaje p. Poliński. Paszportów nie potrzeba. Przewodnicy są zapewnieni. Następny pociąg projektowany jest na miesiąc lipiec.

---

— **Brzeżany** 12. kwietnia. (W sprawie dyfterji i szczepienia.) Światłu towarzyszy zawsze cień; dlatego musimy się zgodzić i na to, że wolność słowa, to wielkie dobrodziejstwo obywateli nadużywane bywa przez niepowołanych niekiedy ku czynieniu niesłusznych zarzutów. W takich razach wymaga się jednak, jeżeli już nie znajomości stosunków, to przynajmniej dobrej woli i miłości prawdy, przeciw czemu grzeszy właśnie korespondencja „z Brzeżańskiego“ umieszczona w nr. 77 *Gazety Narodowej* z dnia 3. kwietnia. Korespondent donosi, że mimo, iż dyfterja grasuje w naszej okolicy, starostwo powiatowe brzeżańskie nie wysyła do leczenia chorych dzieci lekarzy na koszt rządowy, tylko każe sobie donosić co 14 dni o postępie choroby. W powyższej korespondencji jest jedynie to prawdziwem, że dyfterja panowała u nas, a prawie od dwóch tygodni we wszystkich miejscowościach starostwa brzeżańskiego już zupełnie wygasła. Aktami zaś dowieść można, że do każdej miejscowości, z której doniesienie o wybuchu dyfterji do starostwa doszło, natychmiast lekarza wysyłano z poleceniem, by nietylko chorobę zbadał, ale w tych dotkniętych miejscowościach aż do wygaśnięcia nagminnej dyfterji. zarządzał wszelkie środki ochronne, dokładną dezinfekcję przeprowadzał, i na miejscu pozostawał. A stało się to na mocy rozporządzenia Wys. namiestnictwa z d. 10. grudnia 1877 l. 61232.

Jeżeli więc może tu i ówdzie błonica się pokazała, a lekarz nie był wysłany, to z pewnością nie było winą starostwa, lesz winą nieporadnych urzędów gminnych i parafialnych, które żadnego doniesienia do starostwa nie przesłały, a po części także winą zarządzających obszarami dworskiemi, którzy jeśli nie z obowiązku to z ludzdzkości o wybuchu nagminnej dyfterji donieść mogli, przezcoby sobie uznanie ludności i rządu zjednali i lekarza na miejscu do leczenia chorych mieli.

W drugim ustępie pisze, że szczepienie odbywać się powinno w kwietniu i maju. a nie w późniejszych miesiącach, aby matki później od prac polnych nie odciągać. Mogę pocieszyć korespondendenta, że starostwo już rozdzieliło okręgi szczepienia między lekarzy z poleceniem wyraźnem, by do końca lipca najdalej szczepienie ukończyli, jednak korespondent winien wiedzieć, że w kwietniu szczepienie z przyczyn klimatycznych przeprowadzić się u nas nie da, jeżeli się niechce dzieci w najmłodszym wieku już na różne choroby narządu oddechowego narazić.

— **Z Zaleszczyk.** (Teatr p. Baczyńskiego.) Od kilku tygodni bawi w naszem miasteczku teatr ruski pod zarządem p. E. Baczyńskiego dając co 2gi dzień przedstawienia, grywane zawsze bardzo starannie.

Towarzystwo p. Baczyńskiego jest w istocie debranem, a nawet posiada kilka niepomiernych talentów. Pan Kiitschman oprócz że gra bardzo dobrze posiada też nader miły głos barytonowy i przez czas krótki swego pobytu tutaj zdołał sobie zjednać przychylność publiczności naszej. Pan Kozłowski młody artysta wielce sympatyczny, w rolach amantów jest niezrównany, postawa ujmująca, głos miły a akcja nader prawidłowa, zrobiły go ulubieńcem wszystkich spektatorów. Sam p. Baczyński nader rzadko występuje a czyni tem krzywdę publiczności, bo gra bardzo dobrze ze zrozumieniem roli. Kobiecy personal jest mniej dobrze obsadzonym niż męzki, jednakże i tu są talenta takie jak pani Baczyńskiej, pani Lewickiej, wybornej w rolach chłopaków i w starych ciociach i t. p., tudzież pani Mołęckiej. Słyszeliśmy, że p. Baczyński niezadługo nas opuści, czego żałujemy mocno i życzymy, by wszędzie napotkał na uznanie i poparcie. Jedno nas dziwi, a to że księża ruscy bardzo mało uczęszczają do ruskiego teatru który odwiedzają przeważnie Polacy. Czy postępują oni dlatego tak, że p. Baczyński grywa też i w polskim języku? Nie wiemy co o tem sądzić i mamy nadzieję, że księża nasi korzystając jeszcze z krótkiej bytności pana B. u nas, zechcą licznie odwiedzać teatr, a zaręczamy, że wyjdą zadowoleni z przyjemnie spędzonego wieczoru.

— **Bohorodczany.** (Odezwa do zniechęconych do życia.) Kto rad się dostać jak najprędzej do nieba bez użycia gwałtownych w tym celu środków zechce osiedlić się w Bohorodczanach, miasteczku położonem na Pokuciu, pod górami, które powinnoby właśnie z tego powodu odznaczać się świeżem powietrzem, a jest najniezdrowszem miastem na swiecie. Według statystycznych danych zawartych w *Przegladzie Lekarskim*, umiera na jeden rok i na 1000 mieszkańców: w Chicago 17, w Christianji 19, w Brukseli 23, w Paryżu 27, w Londynie 32, we Wiedniu 33, w Berlinie 37, w Rzymie 39, w Peszcie 40, we Lwowie 44, w Bukareszcie 47, a nakoniec w Petersburgu 66, a Bohorodczanach... tu powołuję się na metryki śmierci obu urzędów parafialnych i kahału — zmarło od października 1877 do końca marca 1878, a więc przez 6 miesięcy na 4000 ludności 300 ludzi czyli na 12 miesięcy 600 a wedle miary statystycznej powyższej na 1000 ludzi 150, wyraźnie sto pięćdziesiąt.

Mający chęć do samobójstwa, przesyceni życiem spleniści, i melancholicy przybywajcie do Bohorodczan, a łatwo zbędziecie się ciężaru żywota.

— **Brzeżany.** (Koncert.) Na korzyść Towarzystwa przyjaciół muzyki w Brzeżanach odbył się dnia 13. b. m. wieczorek muzykalny z wielce urozmaiconym programem. Do uświetnienia wieczorku tego przyczyniła się głównie wyborna gra pani B. i M. jak niemniej gra pana F.

Uwertura z opery „Oberon“ K. Webera artystycznie odegrana przez pannę M. na fortepianie świadczy o jej niepospolitym talencie muzykalnym; najbardziej jednak zentuzjazmowała publiczność panna B. grą na cytrze, instrumencie, który rzadko można słyszeć na publicznych popisach. „Cavatina“ z Ernaniego i fantazja Knipla „Hoffnung oder nicht“ odegrane przez pannę B. z niezwykłą werwą i biegłością miłe na słuchaczach wywarły wrażenie, szczególniej zaś sympatji doznał i ostatni numer, obfity w poezję i głębokie uczucie. Pan F. wybornie odegraną Rapsodją Konopaska zachwycił publiczność.

---

— **Antoni Kątski** przyjechał z Monaco do Paryża, gdzie ma zamiar dać koncert złożony przeważnie z jego własnych kompozycyj. Pomiędzy innemi wykonaną będzie uroczysta msza jego układu.

— **Aptekarze urzędnikami** aptek w Niemczech. Wystosowano prośbę do parlamentu z propozycją, ażeby celem reformy procedury aptekarskiej, zakupić apteki na rzecz państwa, prowincji lub powiatu. W tym celu postanowiono by właścicielom wypłacić należność w $4^1/_2$ procentowych amortyzujących się papierach procentowych, a aptekarzy zamianować urzędnikami cesarstwa, którzyby

skoczyła go, toczył o eksmisję 80 procesów. Lord Leitrim dnia 2. kwietnia o 8. rano wyjechał z rezydencji swej Manor Oanghan, dążąc z oficjalistą swoim Tomaszem Meokius do Derry, w którem to mieście oczekiwał na niego adwokat dr. M'Kay. Był uzbrojonym. Mordercy oczekiwali na ofiarę swoją w lasku, o kilkaset kroków od fermy, z której parę dni przedtem wyrzuconą została za nieopłacenie czynszu uboga wdowa, nazwiskiem Algoz. W chwili, w której ekwipaż się zbliżał do tego punktu, posypały się strzały. Moekius wyzionął ducha natychmiast, kula bowiem strzaskała mu czaszkę. Lord Leitrim musiał się bronić, trup jego bowiem nosi ślady rozpaczliwej walki. Woźnica w parę godzin później umarł, nie odzyskawszy przytomności. Mordercy spełniwszy ten krwawy czyn, w łodzi przepłynęli zatokę Mulroy i uciekli bez śladu. Lat temu parę strzelano już do lorda Leitrim, ale wbiegł do domu i sam związał napastnika, targającego się na jego życie. Leitrim miał do wicekróla Irlandji urazę. Otóż zdarzyło się, że hr. Carlisle wicekról, miał przejeżdżać przez jego włości. Lord nakazał więc wszystkim swoim poddanym, żeby nie ważyli się przyjmować wicekróla u siebie. Na wszelkie prośby o napój lub posiłek, kazał odpowiadać:

— Hrabia nasz pan nie pozwolił dać jeść waszej wysokości.

W zajazdach zarówno jak i w chatach wieśniaków, wiernie dopełniono tego rozkazu, a ponieważ nie było w tej stronie kolei i podróż trwać miała dni kilka, a nie wzięto ze sobą żadnych zapasów, hr. Carlisle starał się jak najprędzej wydobyć z terytorjum oryginała, aby z głodu nie umrzeć.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Lwów** dnia 13. kwietnia. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

[1]Pszenica czerwona od 10·40 do 10·75 zł., biała od 10·60 do 11·— zł., żółta od 9·80 do 10·— zł. jesienna —·— do —·— zł. [1]Żyto od 6·80 do 7·— zł., średnie —.— do —·— zł. [2]Jęczmień browar. od 7·— do 7·25 zł., pastewny od 6·— do 6·50 zł. [2]Owies od 5 50 do 6·— zł.— [2]Groch do gotowania od 8·— do 8·25 zł., pastewny od 6·— do 6·50 zł. [2]Wyka od 4·50 do 5·— zł.— [2]Bób od 9·— do 9 25 zł. — [2]Kukurudza stara od 7·— do 7·25 zł., nowa od 6·— do 6·50 zł. — [2]Rzepak zim. od 16·— do 16 25 zł. — [2]Rzepak letni od 13·50 do 14·— zł. — [2]Lnianka od 10 75 do 12·— zł. — [2]Nasienie lniane od —·— do —·— zł.— [2]Nasienie konopne od —·— do —·— zł.— [2]Koniczyna od 40 do 50·— zł. Kminek od 44·— do 48·— zł. od Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski 39 do 40·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 29·70 zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

[1]) Niezmienne. — [2]) Spokojniejsze. Rzepak jesienny —·—. [3]) —.

Waluta: mark 60; rubel 1.19½; napoleondor 9.75.

## Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Pośrednictwo obecne Bismarka w sprawie wschodniej może mieć jedynie na oku odciągnięcie Austrji od przymierza z Anglią i ułatwienie Moskwie w zaciągnięciu pożyczki. Wprawdzie Bismark głosi, że skoro on się podjął pośrednictwa, to do wojny nie przyjdzie, to jest, że ani Austrja nie wystąpi przeciw Moskwie, ani Anglia zizolowana nie zdecyduje się na wojnę. Nie zdaje się nam jednak, ażeby Bismark sam wierzył w możność zażegnania wojny, lub żeby sobie tego zażegnania życzył. Raczej przypuścić należy, iż Bismark dąży do wojny między Moskwą a Anglią, a maskuje jedynie tę dążność wywnętrzaniem się, iż za jego pośrednictwem pokój będzie utrzymany. Zresztą czas świetności Bismarkowskiej już minął bezpowrotnie. Już dziś niema za sobą Bismark narodu niemieckiego, który odwrócił się od niego, uważając go za wroga wolności. Nawet stronnictwo National-liberałów, dotąd wiernie mu służące, porzuciło go. Bismark okazał się złym politykiem w sprawach wewnętrznych, a skutki zaboru Alzacji i Lotaryngii okazały, że był złym politykiem, i w zewnętrznych, gdyż nie przewidział, iż zabór ten sparaliżuje na długi czas wszelką akcję Niemiec.

Usposobienie w całych Niemczech przeciw teraźniejszej polityce Bismarka wewnętrznej i zewnętrznej jest bardzo nieprzyjaźne. Aureola Bismarka znikła.

Moskwa z początku chciała zasięgnąć pożyczkę 300 milionów franków. To się nie powiodło, więc obecnie zredukowała swe żądania do 150 milionów, a i z tych na teraz żąda tylko 75, a drugie 75 milionów później. Sumy 75 milionów potrzebuje Moskwa gwałtownie na spłatę kuponów za granicą od długu państwowego. Otóż i tej małej kwoty otrzymać jej trudno, a Bismark pomimo swej władzy i sławy, niema żadnego wpływu na świat finansowy. Chyba znowu zaliczyć każe Moskwie tę kwotę z funduszu wojennego, jak to uczynił przedtem, gdy się nie udała pożyczka moskiewska.

---

W chwili kiedy nowa chwiejność w polityce Austrji zaczęła znowu oburzać wielu i ochładzać sympatje, jakie hr. Andrassy począł zyskiwać w Europie za te objawy pewnej energii, pojawia się znowu list wiedeński w *Journal des Debats* na który redakcja kładzie nacisk i polecając go uwadze czytelników, oświadcza, że zawarte w nim informacje są wielkiej wagi i czerpane ze źródeł najbardziej kompetentnych. Otóż z listu tego dowiadujemy się, że w istocie rzeczy Austrja idzie ręka w rękę z Anglią, a że różnicę w formie policzyć należy na karb różnicy w stosunku do Niemiec. Anglia przemawia śmiało i z góry traktuje Moskwę, Austrja delikatnie i z respektem, ale żąda tego samego, to jest albo zniszczenia traktatu sanstefańskiego, albo poddania go pod sąd kongresu. Anglia zażądała kredytów, Austrja to samo; Anglia powołała rezerwy pod broń, „Austrja więcej niż to zrobiła, bo zupełnie przygotowała mobilizację; rozkazy są podpisane i potrzeba na nich tylko datę wpisać, a w 48 godz. armia stanie pod bronią.“ Jeżeli więc na poklask Europy zasłużył Beaconsfield, to i zasługuje nań Andrassy, o czem zresztą niedowiarki lada dzień będą mieli sposobność przekonać się. Taki jest mniej więcej sens moralny owego inspirowanego listu *Debatów*.

---

W korespondencji z Poczdamu donosi *Czas* d. 12. bm.:

„Ks. Bismark musiał w ostatnich dniach dużo walczyć z życzeniami cesarza, który pragnął dać silniejsze poparcie Moskwie, powodując się wdzięcznością i przywiązaniem dla swego siostrzeńca. Ale kanclerz oparł się silnie temu i przekonał cesarza, że postępując w ten sposób, Niemcy mogą się narazić na powstanie koalicji między Anglią, Austrją i Francją, podczas gdy Niemcy nie mogłyby liczyć z pewnością na Włochy. Cesarz więc ustąpił, i zdaje się, że kanclerz przemawia teraz bardzo pokojowo w Petersburgu i gdzieindziej.

„W każdym razie ks. Bismark liczy na to, że wyciągnie wielkie korzyści z zamięszania, w jakiem się znajduje obecnie cała Europa. Przedewszystkiem spodziewa się rozdwoić raz na zawsze Austrję z Moskwą, i stworzyć między niemi antagonizm, z którego mógłby w przyszłości nieraz korzystać. I dla tego właśnie zachęca bardzo zręcznie hr. Andrassego do robienia różnych kłopotów Moskwie, podnosząc zarzuty przeciw traktatowi w San Stefano. Hr. Andrassy słuchał bardzo chętnie rad kanclerza, gdyż postawa, jaką obecnie zajął, wróciła mu dawną popularność w monarchii, konieczną do wzmocnienia jego stanowiska. Wierzcie mi, że to co się dzieje obecnie w Wiedniu, ułożone głównie jest na to, aby w Moskwie wzbudzić nieufność i nienawiść do Austrji, przez co oba państwa stałyby przez lat kilka w nieprzyjaźnym do siebie stosunku, a Austrja miałaby wciąż ręce związane. Gdyby kiedykolwiek Francja wystąpiła z odwetem, nie mogłaby już liczyć na Austrję paraliżowaną przez Moskwę, która nie zapomni nigdy o tem drugiem wydaniu tak już zużytej i oklepanej niewdzięczności Hbsburgów.

„Z drugiej strony kanlerz potrafi, odmawiając Moskwie formalnego poparcia, oddać jej pewne usługi przyjaźni, sarając się uspokoić jej przeciwników i znajdując warunki pokoju przystępne, a o ile możność korzystne dla Moskwy. W danej chwili ks. Bsmark będzie umiał dać do zrozumienia hr. Andassemu, że nie trzeba zanadto naciągać strny, ale przeciwnie przyjąć warunki jakie mu darują; a Anglia w ten sposób odosobniona, będzie także zmuszoną do zgody. W ten sposób ks. Bismark będzie bądź co bądź panem sytuaci. Tak przynajmniej twierdzą osoby z któremi rzmawiałem.“

---

**Berlin** 15. kwietnia. Wbrew korespondentowi wiedeńskiemu do „Nationalzeitung“ podaje „Nordd. Allg. Z.“, że jeżeli Bratiano został dość chłdno przyjęty przez Bismarka, to może się to jedynie odnosić do stopnia poparcia, jakiego Rumunia w kwestji bessarabskiej od Nemiec żądała; Bratiano mógł jeszcze przed swojem przybyciem do Berlina wiedzieć, że Niemcy nie zamyślają swoich stosunków do Moskwy podporządkować uwzględnieniu życzeń rumuńskich w sprawie, zgoła niedotykającej interesów niemieckich. Z tem wszystkem ostatnie wypadki jeszcze wzmocniły dotychczas dla księcia Karola panującą w Berlinie sympatję. Najlepsza rada, jakiej ministrovi Bratianowi, jako przywódcy radykalnej partji udzielić można, jest wszelkiemi sposobami księciu, posiadającemu tyle znakomitych przymiotów, ułatwić rządzenie kraju i bądź cobądź starać się go zachować na tronie. Tej rady zapewne mu nie odmówiono, podobnie jak i zapewnienia szczerej życzliwości dla ludu rumuńskiego.

**Petersburg** 15. kwietnia. Wbrew wszelkim przeciwnym wersjom, nie odpowiedziano dotąd ze strony gabinetu petersburgskiego na uwagi, jakie gabinet wiedeński co do traktatu sanstefańskiego Ignatiewowi był poczynił. (Polit. Corr.)

**Bukareszt** 15. kwietnia. Rząd otrzymał zawiadomienie, że 120.000 Moskali przeznaczono na okupację Rumunii. Codzień przybywają nowe oddziały i postępują jakby w kraju nieprzyjacielskim. Zabierają naprzykład wszystkie budynki bez żadnego wynagrodzenia na pomieszczenie swego wojska. [Polit. Corr.]

**Londyn** d. 16. kwietnia. „Times“ donoszą z Petersburga d. 15. bm.: Dzisiaj przyszło do przyjacielskiej, półurzędowej wymiany zdań pomiędzy gabinetami w Londynie i Petersburgu. Gabinet londyński oświadczył, iż życzy sobie szczerze pokojowego załatwienia, i nie ma zamiaru stawiać niepotrzebne przeszkody rokowaniom; chce tylko, aby cały traktat kongresowi został przedłożony. Gabinet moskiewski obstaje również przy swojem poprzedniem stanowisku, i wymienia memorjał Gorczakowa na dowód gotowości, iż zezwala nawet na dyskusję najważniejszych klauzul traktatu.

**Paryż** 16. kwietnia. „Journal des Debats“ pisze: Byłoby rzeczą niepożyteczną, oddawać się złudzeniom co do groźności położenia. Jesteśmy może w przededniu wielkiej wojny i tak wielkiego ruchu, że porwie on wszystko za sobą. Czy byłoby możebną jeszcze, powstrzymać go? Wszyscy mają dziś dość silne ramię, by się tej misji podjąć, a obowiązek ten spada szczególnie na potężnych. Jeżeli Niemcy odepchną apelację, która się zewsząd do nich odnosi, jeżeli dozwolą przeholować się wypadkom i dopuścić do wojny: natenczas nie spełnią one głównej misji każdego narodu, który potęgą militarną i dyplomatyczną wznosi się ponad inne.

**Londyn** 16. kwietnia. Ogłoszona korespondencja dyplomatyczna zawiera okólnik i promemoria Gorczakowa, które d. 13. b. m. wręczone zostały lordowi Salisburyemu. Oprócz tych dokumentów podaje korespondencja depeszę Salisburyego do Loftusa z d. 11. kwietnia, zawiadamiającą go o telegramie Gorczakowa do Szuwałowa, w którym Gorczakow oświadcza, że tekst traktatu preliminarnego został mocarstwom zakomunikowany z zupełną swobodą do ocenienia. Depesza Elliota donosi o oświadczeniu Gorczakowa, danem ajentowi rumuńskiemu, iż wiadomość, jakoby Moskwa sprzeciwiała się oddaniu artykułu pokojowego, dotyczącego Bessarabii pod rozbiór kongresu, jeżeli by tenże miał przyjść do skutku, musi polegać na nieporozumieniu. Oświadczenie takie byłoby zresztą nawet nielogiczne, gdyż żadnemu członkowi kongresu nie może być wzbroniono, wnosić kwestje dotyczące traktatu pokojowego.

---

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 16. kwietnia
Po raz czwarty:

**DZIADY**

Dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa A. Mickiewicza.

**Nowe dekoracje pędzla p. Dülla, dekoratora teatru lwowskiego.**

Rozpocznie po raz trzeci:

**Taniec szkieletów**

(Danse macabre). — Uwertura Saint-Saensa. Zakończy drugi akt opery Verdiego p. t. **AIDA.**

Początek o godzinie 7mej wieczór.

---

**Przyjechali** dnia 16. kwietnia 1878.

HOTEL ZORŻA: A. hr. Zamojski z Warszawy. F. Jendrzejowicz z Rzeszowa. E. Oczosalski z Rusiatycz. O. hr. Borkowski z Ponikwy. F. Burianek z Frankfurtu.

HOTEL EUROPEJSKI: J. br. Romaszkan ze Stanisławowa. W. Onyszkiewicz ze Zbaraża. W. Malinowski ze Zbaraża. K. Zwolski z Bryńca. B. Schwager z Wołoczysk.

HOTEL LANGA: E. hr. Legree z Belgii. R. Knauscher z Bedenbach. G. Lehman z Wiednia. E. Schenirer z Wiednia. L. Steinhardt z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI: J. hr. Czosnowski z Wołynia. L. Link z Komarna. M. Rozdzielski z Przemyśla. J. Żurowski z Cykowa.

HOTEL KUHNA: J. Nowotny z Krajowic. D. Wanio z Radzichowa. J. Sosnicki z Kamionki. J. Nahlik z Żółkwi. Dr. J. Siegelman z Buska.

---

Lwów, z Izby handlowej, 16. kwietnia.

| | złr. | w. a. | | |
|---|---|---|---|---|
| I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.) | | | | |
| Kolej gal. Karola Ludwika | 241 | 50 | 244 | — |
| „ Lwow.-Czern. Jassy | 118 | 50 | 121 | — |
| Banku hip. gal. po 200 złr. | 243 | 75 | 246 | 75 |
| „ kred. gal. po 200 złr. | 216 | — | 220 | — |
| II. Listy zast. za 100 złr (bez kupona bieżącego.) | | | | |
| Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. | 84 | 40 | 85 | 20 |
| „ „ „ 4 pr. w. a. | 79 | 35 | 80 | 15 |
| „ „ „ 5 pr. okres. | 84 | 40 | 85 | 20 |
| Banku hip. gal. 6 pr. | 89 | — | 90 | — |
| Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. | 92 | — | 93 | 25 |
| III. Listy dłużne za 100 złr. | | | | |
| Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6% | 90 | 25 | 91 | 30 |
| IV. Obligi za 100 złr. | | | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 84 | 85 | 85 | 75 |
| Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. | 89 | 50 | 91 | — |
| Losy miasta Krakowa | 14 | — | 15 | 50 |
| „ „ Stanisławowa | 20 | — | 22 | — |
| V. Monety. | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 61 | 5 | 71 |
| Dukat cesarski | 5 | 64 | 5 | 74 |
| Napoleondor | 9 | 71 | 9 | 80 |
| Półimperjał rosyjski | 9 | 83 | 10 | — |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 | 77 | 1 | 87 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 | 18 | 1 | 20 |
| 100 Marek niemieckich | 59 | 50 | 60 | 50 |
| Srebro | 105 | 50 | 106 | 50 |
| Kupony w srebrze | 105 | 25 | 107 | 25 |

---

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

WIEDEN 15. kwietnia 1878.

godzina 2 minut 25. południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 159.75. | Węgier. kred. | 194.50 |
| Akcje fran.-aust. | —.—. | Anglo-austr. | 89.— |
| Unionsbank | 57.50. | Kolej Kar. Lud. | 243.— |
| Nordbahn | 198.50. | Kolej Południ. | 68.75 |
| Kolej Alföld. | 111.75. | Kolej Elżbiety | 165.50 |
| Kolej Lw.-czer. | 119.50. | Węg. Nordostb. | 109.— |
| Rudolfsbahn | 112.50. | Węg. Ostbahn. | —.— |
| Węg. obl. p. w zł. | 73.—. | Galic. indemniz. | 85.— |
| Losy z r. 1864 | 135.—. | Kolej Siedmiog. | 101.50 |
| Verkehrsbank | 94.—. | Losy tureckie | 15 25 |
| Węg. galic. kolej | 89.—. | Kolej Państw. | 245 50 |
| Bankverein | 72.50. | Losy węgier. | 76.50 |
| Kolej Albrechta | —.—. | Marki niemieckie | 59 95 |
| Rosyjski rubel papier. | 1.19½. | Węg. renta w zł. | —.— |

Usposobienie: stalsze.

Wiedeń d. 16. kwietnia.

godzina 10. minut 43 przed południem.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 212.60. | Anglo-austr. | 88.75 |
| Kolej Kar. Lud. | 242 50 | Kolej połud | 69.— |
| Unionsbank | —.—. | Napoleondor | 9 75½ |

Usposobienie mdłe.

Berlin d. 15. kwietnia. Rum. Bankn. 200.—. Credit. Act. 353 —. Lombarden 115.—. Galizier 101.— Rumänier 23.80 Oesterr.-Bank-oten 166.50.

Usposobienie interesowne.

---

**Kasa galic. Tow. kredytowego.**

| | Kupuje. | Sprzedaje. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po | 84 50 | 85 — |
| 4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po | 79 25 | 80 — |

Lwów d. 16 kwietnia 1878.

---

## Pociągi kolejowe.

**Odchodzą ze Lwowa:**

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

**Przychodzą do Lwowa:**

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 36 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przedpołudniem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9 nr 2 wieczór (pociąg nr. 2).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 Zoppołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 m. 3: wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 43 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 8 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 56 popołudniu (pociąg mięszany

**Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 18 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.**

---

Nadesłane.

**Dr. Ludwik Łubiński,**

adwokat krajowy

zawiadamia, że przeniósł swoją kancelarję z dotychczasowego pomieszkania swego przy placu Halickim **do domu pod l. 3 przy ulicy Kopernika** we Lwowie.

Lwów w kwietniu 1878.

---

*Zwracamy uwagę na ogłoszenie o zbyciu aparatu kolumnowego z fabryki p. Szumlakowskiego w Opawie.*

---

*Ustrzyki dolne*

**Feliks Najedło**

Doktor wszech nauk lekarskich, osiadł w celu udzielania pomocy lekarskiej wUstrzykach dolnych.

---

### Podziękowanie.

Dzisiejszem składamy W. dr. T. Uranowiczowi za jego umiejętne i bezinteresowne leczenie naszego kolegi Kornela Hacka w ciągu przydłuższej choroby publiczne podziękowanie w nadziei, że czyn ten szlachetny znajdzie w naszem mieście potrzebne uznanie. Zarazem dziękujemy i W. panu aptekarzowi Dembińskiemu za niesioną temuż koledze pomoc.

*Uczniowie VIII.klasy gimn. w Brzeżanach.*

---

W czasie wystawy krajowej we Lwowie, wezwany zostałem ze strony c. k. starostwa w Nowym Sączu, abym się oświadczył, czy nie podjąłbym się budowy organu o 20tu głosach dla tamtejszego kościoła farnego, a równocześnie, abym przedłożył także dotyczący kosztorys.

Stosownie do powyższego wezwania obowiązałem się rzeczywiście wykonać wzmiankowaną budowę organu na sposób najnowszy, ze wszystkiemi ulepszeniami, wedle doświadczeń, jakich nabyłem za granicą a mianowicie w fabryce organów pana Cavaille-Coll w Paryżu, w której przez 9 lat pracowałem; zaś rezultaty mego doświadczenia i zręczności — choć w małym rozmiarze — przedstawiłem na wystawie krajowej w okazie, nagrodzonym medalem zasługi. Koszta oferowanej przezemnie budowy podałem w nader nizkiej ilości 3.900 złr. a. w.

Pomimo tego, że oferta moja była tak korzystna dla komitetu kościelnego, nie doczekałem się na nią żadnej odpowiedzi. Chciałem ostatecznie udać się osobiście do Nowego Sącza na własne koszta, ażeby tę robotę objąć, lecz gdym oznajmił mój zamiar, odpowiedziano mi telegraficznie, żeby się wstrzymać, że podróż moja byłaby jeszcze za wczesną; lecz natomiast z niezmiernem zdziwieniem wyczytałem w kronice *Gazety Narodowej* z dnia 29. marca b. r., że wspomnianą budowę organu powierzono niejakiemu p. Rigerowi z Jägersdorfu na Szlązku i to za nader wygórowaną cenę 5.000 złr. a. w.

Okoliczność ta zmusiła mnie do podania powyższego faktu pod sąd opinii publicznej, która postępowanie komitetu kościelnego w Nowym Sączu niezawodnie należycie ocenić zdoła; ja z mej strony pozwolę sobie tylko zapytać, dlaczego obcokrajowcy u nas mają mieć pierwszeństwo, kiedy wyroby nasze — jak to mieliśmy sposobność przekonać się w czasie naszej wystawy i wreszcie przekonać się zawsze możemy przyjrzawszy się wyrobom rodaka naszego p. Ducheńskiego w licznych kościołach się znajdujących — wyrobom zagranicznym w niczem nie ustępują, a które z pewnością wyżej cenić możemy od wyrabianych w Jägersdorfie. Dodać jeszcze należy, że ze szkoły pana Ducheńskiego wyszło kilku uczniów naszych rodaków, którzy nie powstydzą się w tej gałęzi przemysłu stawić czoło konkurencji niemieckiej. Dlaczego oddano tę robotę obcokrajowcowi za cenę 5000 złr., kiedy ja żądałem w takim samym rozmiarze o 20tu głosach z dodatkiem systemu francuzkiego t. zw. ekspresyjnego, tylko 3.900 złr. Dlaczego nareszcie jeżeli nie mnie to innemu organmistrzowi, znajdującemu się w stołecznych miastach we Lwowie i Krakowie nie dano; dlaczego wyrzucono zbytecznie tych 1.100 złr. z tak biednego kraju jak nasz i oddano tę robotę za granicę, przy której mogłoby kilkunastu ludzi znaleźć zatrudnienie we własnym kraju.

Prawdziwie żal serce ściska patrząc na taką gospodarkę, patrząc na to, że u nas się wszystko kończy na pięknie wygłaszanych mowach, a gdy przyjdzie do czynu, to wolimy zapłacić za zagraniczny wyrób gorszy o 1.100 złr. a. w. więcej, byle tylko nie w kraju dać zarobić.

I cóż pomagają te zabiegi dla podniesienia przemysłu krajowego? cóż pomogą te mozolne wystawy krajowe, kiedy obok tego wszystkiego są ludzie, którzy widzi mi się swojem krępują handel i przemysł i stają się przyczyną nędzy naszej.

Ja sobie zamawiam jeszcze miejsce w szpaltach *Gazety* po ustawieniu organu, gdyż jestem tego przekonania, że rezultat tego dzieła będzie podobnym jak było z przelewaniem dzwonu w Nowym Sączu („bien cher et mal servis“).

*Jan Sliwiński,*
organmistrz we Lwowie.

---


**„Starość“**

popularny podręcznik lekarski dla ludzi zbliżających się do wieku dojrzałego. Opracował dr. Reveille-Parise. Przełożył dr. Fr. Olszewski. Dzieło uwieńczone nagrodą przez Akademję nauk w Paryżu i jako godne najszerszego rozpowszechnienia, przetłumaczone na wszystkie języki europejskie.

Cena **zniżona** z 4 zł. na **2 zł.**

Księgarnia Polska

we Lwowie l. 14. plac Halicki.
2133 9—12

---

**W realności Młockich,**
ulica Sakramentek l. 5, jest

**do wynajęcia**

**od 1. maja 1878 r.:**

1. Obszerna willa, składająca się z 2. salonów, 2 większych a 7 mniejszych pokoji, przedpokoju, werandy oszklonej, kuchni, piwnic, strychu, odrębną całość stanowiąca.
2. W oficynach na dole 5 pokoji, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica.

Bliższa wiadomość u właścicielki w oficynach, na Iszem piętrze. 2280 2 3

---

**Kierujący tartakiem**
(*Sägemeister*)

który podług najnowszego systemu sam buduje tartaki i ustawia maszyny do obrabiania budulcu drzewnego, i takowemi samoistnie kierował, poszukuje rychło posady. Posiada najlepsze świadectwa. Wiadomość udzieli: F. Dworzak, w Czerniowcach, Untere Herrngasse Nr. 497.

---

**W Przemyślu,** za Sanem, jest z wolnej ręki do sprzedania

**Realność**

z ogrodem do budowy przydatnym, przy trakcie węgierskim, w pobliżu szkoły panieńskiej. Bliższa wiadomość w kolekturze loteryjnej przy ulicy Franciszkańskiej, u p. Moczarskiego w Przemyślu. 2288 2 2

---

**Realność**

w Manasterku z 40 morgami dobrze uprawionej roli, zabudowania mieszkalne jako też gospodarcze w najlepszym stanie, jest z wolnej ręki do nabycia. Bliższa wiadomość u p. Finkelsteina w Liszni, poczta Drohobycz. 2031 2 3

---

Na Święta. Na Święta.

**Szynki**

pod gwarancją jakości
**pół kilo 35 centów.**

**WINA**

wystałe węgierskie, austrjackie, reńskie francuskie od **60** ct. do zł. 1.40, ręcząc za dobroć.

**Porter angielski**

butelka **64** ct., ½ but. **35** ct.

**Owoce południowe**

jako to:
Malaga, Sułtanki, Eleme, Figi, Daktyle, Orzechy tłuczone, Migdały, tylko w najlepszej jakości,
*Ceny umiarkowane.*

**Skład J. E. hrabiego Potockiego WÓDEK z ŁAŃCUTA.**

poleca

**K. Klimowicz**

ul. Wałowa l. 11.

Wody mineralne już częściowo świeże nadeszły. Wody mineralne już częściowo świeże nadeszły.

Na Święta. Na Święta.

---

**Folwark**

za rogatką lwowską, z zabudowaniami i mieszkaniem 44 morgów, w tych 30 najlepszej sianożęci, jest do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość we Lwowie, ulica Czarneckiego nr. 1. 2305 3—3

**Fritschi.**

---

**Ekspedytor pocztowy**

z możebnem uzdolnieniem telegraficznem znajdzie umieszczenie przy c. k. urzędzie pocztowym w KROSNIE od 1. maja. Warunki listownie.
2340 1—2

---

**Dla małych miasteczek!**

W Sokołowie, ostatnia poczta Potok Złoty, jest 2315 2—3

**dwie duże sikawki,**

bardzo nieznacznej potrzebujące reparacji, do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Zgłosić się do Zarządu dóbr w Sokołowie.

---

Niezawodne
najsilniejsze piekarskie

**DROŻDŻE**

prasowane 2083 5—8
**po zł. 1.20 kilo**
poleca handel

**St. Markiewicza**

we Lwowie, w rynku l. 42.

---

**Z urządzeń**

**fabryki cukrowej Tłumackiej**

są jeszcze do sprzedania: maszyny parowe, kotły parowe, żelazne naczynia do przechowywania nafty i spirytusu, żelazne i miedziane rezerwoary, Vakuumepreparaty, maszyny centryfugalne tarki, hydrauliczne prasy, maszyny do pompowania, miedziane i żelazne rury, kurki, lekkie żelazne szyny kolejowe i kolejowe wózki. Uprasza się łaskawie dotyczące zapytania do Dyrekcji w Tłumaczu adresować: 2227 7—12

---

**Dwa małe bilardy**

sprężynowe z fabryki Knila, świeżo oporządzone, są do sprzedania razem lub pojedynczo. Bliższa wiadomość u p. Legadego w sklepie, przy placu Marjackim.
2297 3—3

---

**ZAKŁAD HYDRJATYCZNY**

**Franciszka Medweja**

**w Zawałowie,**

jest otwarty na lato od **15. kwietnia** i przyjmuje chorych za porozumieniem się listownem, zalecając wczesne kuracje wiosenne. Poczta jest w miejscu, urząd telegraficzny w Podhajcach, stacja kolejowa Halicz. Traktjernia jest w rękach Dyrekcji Zakładu. Zakład zawiera w sobie parowe kąpiele, rzeczne kąpiele w Złotej Lipie i z tycę. 2142 1—6

---

Poszukuje się

**dzierżawy**

w dobrej pszennej glebie od 24. czerwca 1878 do wzięcia. Listy proszę przesyłać pod adresem M. H. A. ost. poczta Uście Zielone. 2335 1—6

---

**Wieś**

mila od Lwowa przy gościńcu murowanym, 445 mórg, w tem 120 m. łąk, z bardzo ładnemi budynkami, domem mieszkalnym murowanym, ogrodem owocowym o 10. morgach, z inwentarzem, propinacją do sprzedania. Bliższa wiadomość p. J. Birkle, rynek Nr. 40. lub w Administracji „Gaz. Narod.“ we Lwowie 2214 5—6

---

**† Wojna na Wschodzie †**

w skutek której nasz handel eksportowy do krajów Naddunajskich zupełnie ustał, zmusza nas, naszą

**Fabrykę towarów ze srebra chińskiego**

zupełnie zwinąć i nasze olbrzymie zapasy, przepysznych wyrobów ze srebra chińskiego, znacznie niżej ceny fabrycznej wyprzedać.
Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

**Zniżone ceny:** 1962 3—4

| | | dawniej | teraz | | | dawniej | teraz |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 6 łyżeczek | zł. | 3.50 | 1.50 | 1 maślniczka | zł. | 5.— | 2.— |
| 6 łyżek | „ | 7.50 | 2.80 | 1 para lichtarzów | „ | 8.— | 3.— |
| 6 nożów | „ | 7.50 | 2.80 | 6 podkładek na noże | „ | 5.— | 2.70 |
| 6 widelców | „ | 7.50 | 2.80 | 1 szczypce na cukier | „ | 2.50 | 1.— |
| 1 chochla | „ | 5.— | 2.30 | 6 nożów deserowych | „ | 6.— | 2 50 |
| 1 chochelka | „ | 3.50 | 1.50 | 6 widelców deserowych | „ | 6.— | 2.50 |
| 1 cukierniczka | „ | 14.— | 8.— | Solniczka | | | 0.70 |

Najnowszy garnitur spinek do mankietów po 1 zł. — Korki z główką zwierzęcia do 40 ct. puszka na papierosy 2 zł. — Dalej piękno tace, imbryki i czajniki, ubiory na stoły, żyrandole, podstawki na jaja, wykluwacze do zębów, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych artykułów po zdumiewająco tanich cenach.

**Przedewszystkiem proszę zauważać**

6 sztuk łyżek, 6 „ nożów, 6 „ widelców, 6 „ łyżeczek do kawy — wszystkie te 24 sztuk razem w eleganckiem etui dawniej 24 zł., teraz 10 zł.

To same przedmioty ze srebra Britania w ilości 24 sztuk w eleganckiej szkatułce 7 zł. Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i sumiennie.

**E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 29.**

N. 10.798.

# Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania dwóch a względnie trzech stypendjów z fundacji pod nazwą **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego“**, ogłasza się niniejszem konkurs.

Takowe przeznaczone są wyłącznie tylko dla krewnych i imienników fundatora ś. p. Dr. Jana Towarnickiego, byłego fizyka obwodowego w Rzeszowie, a każde z nich wynosi 150, 200 lub 300 złr. stosownie do okoliczności, czyli stypendysta uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Kandydaci winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej, do Wydziału krajowego, najdalej do 15. maja r. b. i załączyć metrykę chrztu, ostatnie świadectwa szkolne i poświadczenie od właściwej zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani też rodzice jego nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach.

Krewni ś. p. Towarnickiego winni pokrewieństwo swoje z fundatorem udowodnić za pomocą metryk, albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendjum jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. Stypendyści powyższej fundacji, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendja jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego
królestwa Galicji i Lodomerji i W. ks. Krakowskiego.

We Lwowie d. 8. kwietnia 1878.

2326 1—3 **Grott.**


# NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 28 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Aug. Gallego i J. Mrozowskiego. 1844 3—?

**100 korcy**
popiołu na nawóz
**do sprzedania!**
**korzec po 40 centów**,
w domu pod l. 10. Rury.
Fryderyk Riemann.

# Zatwardzeniu

*zapobiega się i leczy przez użycie*
Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain*. 1844 3—?

W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**, w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

„Calicot“ (Deweloisane wiązane płótno) najtrwalszy materjał na **kaliony męzkie** sztuka 30 łok. wied. (10 par kalionów) 8 zł. 50 c.
Kaliony gotowe para 1 zł. 20 c. (do ściągania taśmami lub do zapinania na guziki.)
Do nabycia tylko u **FR. SCHUBUTHA i SYNA** Lwów, Rynek L. 35.
1233 9—10

Sloban erschien 6. sehr verm. Aufl.:
Die geschwächte **Manneskraft**, deren Ursachen und Heilung. Durgestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.
Auch zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von 11210
**Med. Dr. Bisenz,**
Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Fransens-Ring 22.
Vorläufig werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenzheilung u. neuen Medicamentenversand.
Dr. Bisenz wolle doch die Grossmuth zum guten Entzweck. Verleger u. d. unbezeichnet.

# Cennik ciast i cukrów Wielkanocnych
## z cukierni J. MÜLLERA we Lwowie

**ul. Hetmańska l. 12, przy Wałach** obok wiedeńskiej kawiarni.

**Torty** marcypanowe nugatowe od zł. 2 do 10 zł.
„ ponczowe, orzechowe od zł. 1.50 do 8 zł.
„ czekoladowe od zł. 1.50 do 8 zł.
„ biszkoktowe, makaranikowe od zł. 1.50 do 8 zł.
„ owocowe i piernikowe od zł. 2 do 12 zł.
**Placki** z maku lub sera od 1.50 do 8 zł.
„ krakowskie przekładance od zł. 1.50 do 10 zł.
**Baby** z parzonego ciasta z rodzynkami, cykatą i kórką pomarańczową rozmaitej wysokości, ubierane i nie ubierane od zł. 1.20 do 8 zł.
**Kołacze**, jajeczniki z rodzynkami i cykatą od 50 ct. do 3 zł.
**Rogale** z makiem, serem, orzechową masą, powidłm, różą i z konfiturami od 50 ct. do 3 zł
pół kilo 10 gatunków **karmelków** 90 ct., **Pomadki** zł. 1.50, **Owoce** zł. 1.60 i 2 zł., **Czekoladki** zł. 1.50.
Wielki zapas najpiękniejszych **baranków** cukrowych od 15 ct. do 3 zł.
Wielki wybór **jaj, pisanek** cukrowych otwieranych i nieotwieranych, oraz najtańsze źródło do nabywania tych artykułów w ceie od 15 ct. do 5 zł.

*Szanownych P. T. gości moich na prowincji upraszam o wczesne nadesłanie łaskawych zamówień, zaręczając, że starniem mojem będzie Szanownych odbiorców zadowolić, tak dobrocią towców, jakoteż miernemi cenami i starannem wykonaniem.*

2258 11—12 Z uszanowaniem **Jan Müller.**

# Hotel Bilińskiego w Przemyślu.

Szanownej Publiczności podróżującej niżej podpisany ma zaszczyt polecić swój **nowo wybudowany hotel**, z nowemi meblami, pościelą, dobrą restauracją i usługą 2337 1—3

***po bardzo umiarkowanej cenie.***

Z głębokim szacunkiem
**Ignacy Biliński**, właściciel.

# Antoni Müller

*we Lwowie ul. Halicka l. 17.*
poleca
**na wiosnę i lato**

**Kapelusze filcowe** męzkie czarne i kolorowe, twarde lub miękkie szt. po zł. 3, 3.50, 4, 4.50, najlepsze 5 zł.
**Kapelusze** dla **dzieci** szt. zł. 1.90, 2.20, 2.50 do 3 zł.
**Kapelusze składane** (ChapeauClaques) tybetowe po zł. 6.50, atłasowe szt. po 9 zł. z pudełkiem.
**Cylindry** najnowszego fasonu szt po zł. 5.50, 6, 6.50, 7,50 do 8.50.
**Czapki** miastowe i do podróży szt po zł. 1.90, 2, 2.50 do 3 zł.
**Czapki liberyjne** szt. po zł. 1.50. 1814 2—3

Łaskawe zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.

Szanowna P. T. Publiczności!

Na nadchodzące święta polecam łaskawym względom **mój obficie zaopatrzony**

**SKŁAD WIN**

węgierskiego, austrjackiego i szampańskiego w doskonałym gatunku, przy zadziwiająco nizkich cenach. Ręcząc za doskonały towar liczę za litr wina na miary od 35 ct. do 2 zł. na butelki zaś od 40 ct. do 4 zł. w. a. Przy tej sposobności przypominam szanownej Publiczności moją zaszczytnie znaną restaurację, zaopatrzoną w wyborne piwa i smaczną kuchnię, po cenach jak najumiarkowańszych.

Upraszając o liczne odwiedziny kreślę się z prawdziwym szacunkiem

***Szymon Fedorowicz,***
*restaurator pod złotem Jabłkiem we Lwowie w domu Wgo dr. Kabata przy ul. Skarbkowskiej.*
2242 1 4

***Proszę się przekonać!***
*że najlepsze i najtańsze*
**Wina, Rozolisy i Likiery**
są w znanych handlach 2339 1—3
**Wilhelma i Juljusza Adama.**

# Clayton & Shuttleworth

*we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 22.*
polecają swe wyroby znane z doskonałego wykończenia jako to:
SIEWNIKI rzędowe,
***SIEWNIKI szerokorzutne,***
**pługi, brony, kultywatory**
**i inne maszyny i narzędzia rolnicze.**
Ilustrowane katalogi gratis i franco.
Reparacje uskuteczniają najdokładniej i obliczają takowe jak najtaniej. 2239 5—6

# DOM KOMISOWY
## W PARYŻU

*istniejący od lat 18tu*
2, CARREFOUR DE LA CROIX-ROUGE, 2
**Ciborowski Adam**
ułatwia zakupna we wszelkich fabrykach,
reprezentuje fabrykantów polskich na wystawie
przewodniczy w zwiedzaniu Paryża i wystawy powszechnej.
**Sam i osoby, które zajmuje w Biórze mówią po polsku, po francusku i po niemiecku.** 1861 5—6

***Ważne***
dla P. T. panów posiadaczy gorzelń.

Mam nowy **kolumnowy miedziany aparat** najnowszej konstrukcji wraz z **parnikiem żelaznym** do parowania kartofli, **kotły robocze** każdy po 30 wiader, do zbycia nader tanio i mam to przekonanie, że nabywającemu ten aparat dobrze się przysłuży.

Na zapytania udzielę bliższych wyjaśnień odwrotnie.

**P. Szumlakowski,**
W OPAWIE (Troppau)
2314 2—3

# Sadzonki chmielu

z Saatz pochodzące, są do nabycia w Wołostkowie poczta Sądowa Wisznia, 1000 z odstawą na kolej po 5 zł.
2341 1—2

**UWIADOMIENIE.**

FELIKS NAGONOWSKI
przeniósł swoją
**Cukiernię**
z domu śp. Izaaka Landau do domu pana **Orensteina**, obok filii Banku hipotecznego, zaopatrzywszy cukiernię w różne cukry wiedeńskie i paryskie, stosowne do Świąt Wielkanocnych, tudzież przyjmuje wszelkie **zamówienia** tak w miejscu jako też na prowincje, mianowicie: **ciasta, torty, baby, placki i mazurki,** które jak najstaranniej opakowane i na czas przeznaczony wysłane zostaną.

Poleca się szanownym względom z poważaniem **Feliks Nagonowski,**
2344 1—3 cukiernia w Tarnopolu.

**Apteka pod Gwiazdą**
**Piotra Mikolascha**
**we Lwowie**
utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 2057 2 ?
# Domowe apteczki
***homeopatyczne***
dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

**NA ŚWIĘTA**
**najlepsze**
# MĄKI,
jakoteż inne wyroby słynnego młyna parowego J. br. ROMASZKANA w HORODENCE, poleca i sprzedaje
**Arnold Werner,**
*we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 14.*

# Papierki cygaretowe,

prawdziwe francuskie, **żadna imitacja** po oryginalnych cenach za gotówkę lub za zaliczeniem: 1968 4—?
**Alex. Mosé,** Wien, I. Köllnerhofgasse 4.

SŁABOŚCI PIERSIOWE
# SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
**PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.**
*8, ulica Vivienne.*

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.


L. 4226/1878.

# Obwieszczenie licytacyi

celem wydzierżawienia prawa wyrobu wódki i piwa, tudzież wyłącznego prawa wyszynku piwa, wódki, miodu i słodzonych napoji, nakoniec nie wyłącznego, na domy zajezdne i karczmy ograniczonego prawa wyszynku wina, przysługującemu funduszowi kameralnemu i religijnemu państwa Niepołomickiego w IV. i V. sekcji w poniżej określonych miejscowościach na okres trzechletni, t. j. od 1. czerwca 1878 r. do końca maja 1881, odbędzie się dnia 29. kwietnia 1878 r. o godzinie 10ej przed południem w c. k. galic. Dyrekcji lasów i domen w Bolechowie publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych.

## Przedmiotem licytacji jest:

| Sekcja | Sekcja zawiera: Prawo propinacji w gminach | Karczem | gruntów: rodzaj uprawy | hekt. | ☐ metr. | Cena wywołania zł. ct. | Uwaga |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Damienic | | ) roli | 2 | 6232 | | |
| | | 1 | ) łąki i pastwiska | 1 | 3301 | | |
| | Cikowice | | | | | | |
| | Stanisławice | 1 | ) roli | — | 6476 | | |
| | | | ) łąk i pastwisk | 1 | 6991 | | |
| | Targowisko | 1 | ) roli | 3 | 8786 | | |
| | | | ) ogrodów | — | 0111 | | |
| | | | ) łąk | — | 4844 | | |
| | Kłaj | 1 | roli | 1 | 3402 | | |
| IV. | Konopówka z udziałem w Poszynie | — | | — | — | 1700 | |
| | Kolanow | 1 | roli | — | 6880 | | |
| | Łapczyce | 1 | ) ogrodu | — | 0144 | | |
| | | | ) łąk i pastwiska | 1 | 1846 | | |
| | Książnice Małe | | ) roli | 4 | 3943 | | |
| | i Wielkie | 1 | ) ogrodu | — | 0176 | | |
| | | | ) łąk i pastwisk | — | 6395 | | |
| | Siedlec | | ) roli | 3 | 1620 | | |
| | | | ) ogrodu | — | 0331 | | |
| | | | ) łąk i pastwisk | 1 | 0585 | | |
| | Chełm z Moszczenicami | | roli | 1 | 3343 | | |
| V. | i udziałem w Topolninie | 1 | łąk i pastwiska | — | 1212 | 3600 | |

## *Główne warunki licytacji i dzierżawy:*

1. Kaucję złożyć należy w wysokości półrocznego czynszu dzierżawnego.
2. Raty dzierżawne spłacać należy miesięcznie z góry.
3. Licytować można tylko za pomocą pisemnych ofert, które zawierać mają wadjum w ilości 10% ofiarowanego czynszu jednorocznego, tudzież dokładny podpis i miejsce zamieszkania oferenta, oferty opiewające na jedną lub obie sekcje razem i zawierać mające oświadczenie, że oferentowi warunki licytacji i dzierżawy dokładnie są znane, i że im bezwarunkowo się poddaje, wnosić należy najdalej do dnia 29. kwietnia 1878 o godzinie 10ej przed południem na ręce naczelnika c. k. Dyrekcji lasów i domen.
4. Akt licytacyjny obowiązuje oferenta od chwili wniesienia oferty; wydzierżawiającego zaś od dnia doręczenia zawiadomienia dzierżawcy, że oferty jego przyjęto i oferent zrzeka się odwołania ceny podanej, jako też terminu w §. 862 ust. cyw. ustanowionych co do przyjęcia przyrzeczenia.
5. C. k. gal. Dyrekcja lasów i domen zastrzega sobie prawo wolnego wyboru co do osoby oferenta bez względu na wysokość czynszu ofiarowanego.

Resztę warunków można przejrzeć w c. k. galic. Dyrekcji lasów i domen w Bolechowie, jako też w c. k. Zarządzie lasów i domen w Stanisławicach.

**Ces. kr. Dyrekcja lasów i domen.**

Bolechów dnia 8. kwietnia 1878 r. 2325 2 3

**Skład maszyn**
**i narzędzi rolniczych**
# A. SZELISKIEGO
we LWOWIE ulica Majera Nr. 7.
poleca na sezon wiosenny:
**Siewniki szerokorzutne** nowszej konstrukcji z osią poprzeczną.
**Siewniki rzędowe Sacka** słynne z lekkości i trwałości,
**Pługi Sacka Rajol** odznaczone na wystawie krajowej w roku 1877.
**Pługi Vidatsa** w 5 gatunkach do wszelkiej orki od 6—12 cali.
**Pługi Zugmeiera,** podgłębiacze **Horskiego**, extyrpatory, brony skośne i łańcuchowe, plewacze, obsypywacze itd. 2218 5—?
**Oraz i warstat reparacyjny.**

# Zupełnie nieprzemakalne menżykowy
**na wiosnę, i płaszcze do podróży z kapuzą,**
z najlepszej, styryjskiej wełny czystej, w naturalnym kolorze, siwe lub brunatne:

| | |
|---|---|
| Płaszcz dla turystów z kapuzą | 7 zł. — ct. |
| „ do polowania lub podróży | 10 „ 50 „ |
| Piękny mężyków | 12 „ — „ |
| Taki sam z grubej materji | 16 „ — „ |
| Jupka lub Sacco | 10 do 15 zł. |
| Modne paleto damskie | 10 zł. |
| Pięknie zrobiony mężyków damski | 12 zł. |
| Taki sam z najlepszej materji, elegancki | 16 do 20 zł. |

Różne gotowe ubrania z wszelkich gatunków materji dostarczam za zaliczeniem rychło.

**Johann Günzberg,**
1931 3—8 Tuchwaarenhandlung w Graz (Styrja).

# Franzensbad w Czechach.

Rozsyłka wód mineralnych **Eger-Franzensbad (Franzens,-Salz-Wiesen,-Neuquelle i Kalter Sprudel) na porę 1878** r. rozpoczęła się i uskutecznia się jedynie we flaszkach. Zamówienia na te wody, jak i na **Franzensbadzki muł mineralny i Sól mniową** uskutecznić można wprost w podpisanej dyrekcji lub w składach naturalnych wód mineralnych po wszystkich większych miastach; takowe punktualnie wykonane zostaną. Broszury o znakomitej skuteczności słynnych **wód mineralnych Eger-Franzensbad** udziela się darmo.

**Dyrekcja wód mineralnych miasta Eger w Franzensbad.**
2016 5—6

# INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie i Krakowie w aptekach pp. Mikolascha, Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. 1848 16—52

Ces. król. nadwodni liweranci. **Klosterneuburskie** Ces. niemieccy nadworni liweranci.
# WINA
**z własnych winnic.**
Polecamy nasze pierwszej jakości
**Stołowe WINA białe**
**i czerwone burgundzkie**
**z naszych winnic własnych w Klosterneuburg,**
znajdujących się w najlepszem położeniu.
Wina te są do nabycia w butelkach we wszystkich pierwszorzędnych hotelach i restauracjach. 2226 8—10
**Joh. Stifft & Söhne.**


# Galicyjski Bank kredytowy

**we Lwowie ulica Jagiellońska l. 3.,**
podaje do wiadomości, iż począwszy od **1 września** 1877 wydaje następujące

# asygnaty kasowe

**5** procentowe za **14**-dniowem wypowiedzeniem
**5½** „ „ **30** „ „
**6** „ „ **90** „ „

Wszystkie w obiegu będące **6½** procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po **6½%** tylko do dnia 1. grudnia 1877., zaś **6** procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po **6%** tylko do dnia 1. października 1877.

2172 2—?

**Dyrekcja.**


Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.